

PRZEDPŁATA:

Z preas. poczt. w Petersburg. i naprow. w Ces. i Król. rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3. Czyl. guld. 18, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (doświadczenia w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszeń pors. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

A D E S

Redakcyi i administracji: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjm. interes. c. od 11-12 r. Wars. agencja «Kraju» (Rajchman i Frensdorfer, Senat 18) przyjm. ogłosz. i król. i ang. przedpł. nad wyl. s. Wars. agencja «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Łódź: księg. Gubryń: Schmidta. Kraków: u G. Gebethnera. Poznań: u Cybulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer dzisiejszy, wraz z dodatkiem, zawiera stronnic 32.

TREŚĆ N-ra 9:

Słowo wstępne: Przebieg i znaczenie reformy włościańskiej. Polemika «Now. Wr.» i «Nowej Reformy» na temat «obrony bytu». Korespondencye «Kraju»: z Poznania, p. Lemieś; z Kijowa, p. Mik. Trzaski; z Mińska litewskiego, p. Al. Jelskiego. Sprawy bieżące: Proski wołyniak. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Z tygodnia. Ziemie i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DODATEK: Rozprawy sejmowe w Berlinie.

Petersburg, 1 marca.

Wracając do rozpamiętywań z powodu rocznicy wielkiego aktu wyzwolenia włościan w Rosji, na samym już wstępie zaznaczyć winniśmy, iż pierwszym objawem widomym i uroczystym, zwiastującym chwilę dziejową, która miała rozstrzygnąć o losie dwudziestu milionów ludzi, pogrążonych w niewoli poddańczej, był adres złożony u stóp tronu przez szlachtę guberni: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, w październiku 1857 r. Szlachta litewska oświadczyła w nim gotowość zrzeczenia się praw swoich względem włościan jej podwładnych, i zaofiarowała współudział swój we wszystkim, cokolwiekby rząd uznał za stosowne uczynić dla sprawy wyzwolenia ludu. Wolno nam zastanowić się dziś nad tą okolicznością, ślebiącą słuszną miłość własnej, iż szlachta, wyłączając, rzecz można, do polskiej narodowości należąca, pierwsza z kolei wystąpiła z chęcią dopomożenia rządowi w akcji, mającej na celu interes ludzkości i zmierzającej do dobra całego państwa. Myślimy wszakże podność tego kroku w sensie jakiegobądź wpływu, w tym kierunku na rząd wywartego. Owszem, osobista w tej wielkiej sprawie inicjatywa cesarza Aleksandra II nie może ulegać żadnej wątpliwości, wobec faktu, iż na rok przedtem, a mianowicie w r. 1856, wysadzony był w tym celu, pod osobistym przewodnictwem monarchy, komitet tajny, składający się: z ministra spraw wewnętrznych hr. Łankojana, hrabiów: Błudowa i W. Adlerberga, ministra skarbu Broka, szefa żandarmerii księcia Dołgorukowa, ministra dóbr państwa, późniejszego generał-gubernatora Litwy Murawjewa, ministra komunikacji Czewkina, członków rady państwa: ks. Gagarina, barona M. Korff i jen.-adjutanta Rostowcowa. Komitet ten jeszcze w r. 1856 zdecydował był, iż «należy niezwłocznie przystąpić do wypracowania zasad, na których dąłoby się przede wszystkim do wyzwolenia włościan w Rosji, atoli wyzwolenia tak obmyślanego, iżby się ono odbyło powoli, bez żadnych nagłych i gwałtownych przewrotów». Bądź co bądź jednak złożona do tronu prośba szlachty litewskiej o przystąpienie do urzędowej inicjatywy reformy, którą w adre-

sie owym nie inaczej, jak tylko «wyzwoleniem» nazywano, nadała się w charakterze faktycznego powodu do pierwszych w tym kierunku kroków urzędowych. To też w reskrypcji najwyższym z dnia 20 listopada 1857 r. do «szlachty litewskiej», pełnym uznania dla «dobrych intencji» («*blagich namierienij*»), wyłożone zostały pierwotne zasady, na których miała się oprzeć czynność komitetów gubernialnych, upoważnionych do opracowania praktycznej strony zamierzonej reformy.

W dzisiejszym artykule chodzi nam głównie o wspomnienia historyczne z przebiegu tego aktu, który się w Rosji nazywa wyzwoleniem i uwłaszczeniem włościan. Chcielibyśmy w tej notatce historycznej przedewszystkiem *suum cuique tribuere*. Przypomnijmy więc, że następny adres szlachecki, wywołany przez rozesłanie do szlachty całego państwa kopii z reskryptu, wystosowanego do szlachty trzech guberni północno-zachodnich, podany był przez dworzanstwo guberni petersburskiej, a w nim całkiem już pominięto wyraz «wyzwolenie», zastępując go omówieniem: «ulepszenie bytu włościan». Omówienie to utrzymało się, jako termin urzędowy, którego używano aż do końca w korespondencji urzędowej, zarówno jak w obradach komitetu głównego, w «ziemskim wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych» i «komisjach redakcyjnych». Komitet ów, zamianowany dekretem z dnia 8 stycznia 1858 r., powstał 4 marca tegoż roku i zostawał pod przewodnictwem ministra, a członkami jego byli: M. Milutin, Solowjew, jen. Isarow i hr. Bobryński. Komisje zaś redakcyjne do opracowania projektu prawodawczego, zamianowane 17 lutego 1859 r., zostawały pod przewodnictwem jen. Rostowcowa.

Trudności, jakie należało pokonać przy wykonaniu dzieła, odpowiadającego zamiarom monarchii, były niemałe. Przedstawiły się one nie w samej tylko naturze stosunków ekonomicznych i prawnych, lecz nadto objawiły się pod postacią niechęci i kastowego oporu, jakie przyszło napotykać, nie tyle, co prawda, w prawnych szlachty organach, ile w szermierzach jej zacofania i samolubstwa, występujących w najbliższym samej władzy otoczeniu. W szeregu nieprzejeźdźnych wyzwolenia przeciwników znajdował się nasamprzód minister dóbr państwa Murawjew, który, w trzy lata potem, już w charakterze generał-gubernatora kraju północno-zachodniego, uznał powiększenie nadziałów włościańskich i t. z. podatek procentowy — za najlepsze środki dla osiągnięcia celów państwowych. W pierwszym atoli peryodzie reformy włościańskiej, stanowczo oświadczał się on przeciwko zasadniczej myśli wyzwolenia ludu; zaś propozycje, z jakimi wystąpiła była ta właśnie szlachta, którą on sam później o pogwałcenie praw włościańskich oskarżał, zarówno jak i rozporządzenia rządowe, wskutek tych propozycji wydane, naówczas ogłaszał za «niepraktyczne» («*Rus. Starina*» luty r. 1880). Dalej, do najczynniejszych reformy przeciwników, wraz z M. Murawjewem, należeli: książę Orłow, prezes rady państwa

i «głównego komitetu», i hr. Panin, dawniej minister sprawiedliwości, a następnie jen. Rostowcowa w przewodniczeniu komisjom redakcyjnym. Zadanie reformy rozszerzało się w miarę tego, jak postępowały naprzód prace komitetów gubernialnych. Większość w tych komitetach, co zresztą dość naturalne, wszelkich dokładała usiłowań, aby krąg zahamować lub przynajmniej przy wyzwoleniu poddanych najkorzystniejsze dla szlachty zdobyć warunki. Mniejszość wszakże, reprezentująca inteligencję rosyjską, wcale innemi kierowała się względami. Przykład ów «mniejszości», jakkolwiek do stanu szlacheckiego należącej, wszelakoż nie kierującą się wyłącznie własnym interesem tam, gdzie chodziło o wzniesienie idei sprawiedliwości społecznej, pozostanie nazawesze świetnym objawem przyrodzonej szczerpoci słowiańskiemu właściwości — poświęcenia interesów kastowych na rzecz interesów ludzkości, dla naprawy zasadniczych stosunków państwowych — przykład ów szlachetnym równoległym prądem, jakie się i w naszych dziejach objawiły na schyłku XVIII wieku.

Nie brakło i tu przestróg złowieszczych, jakoby idea uwłaszczenia i wykupu zawierała w sobie pierwiastek rewolucyjny. Ale mimo to, wyłożone zostały już wówczas, podczas obrad nad uwłaszczeniem włościan, zasady wszystkich niemal późniejszych reform, jakie po tej głównej, o przyszłości państwa rozstrzygającej, nastąpić miały: podniesiono więc konieczność wprowadzenia instytucji sądowych, opartych na podstawie niezależności sądownictwa i jawności procedury, konieczność rozszerzenia swobody prasy, powołania społeczeństwa całego do udziału w rozstrząsaniu spraw publicznych i t. p. Po ukończeniu sesyach komitetów gubernialnych, komisje redakcyjne, na czele których naówczas już, po śmierci Rostowcowa, stał hr. Panin, przystąpiły w r. 1859 do kodyfikacji projektu i wypracowały projekt wyzwolenia włościan wraz z uwłaszczeniem ich przez nadział ziemi, w tej mniej więcej ilości dziesięcin, jaką włościanie za czasów poddaństwa na swoją korzyść uprawiali, przyczem dla każdej osobno miejscowości wyznaczono minimum i maximum nadziału dla pojedynczych włościan. W chwili właśnie, gdy projekt przez komisję wypracowany miał być oddany do rozstrząsania w komitecie głównym, nagła choroba ks. Orłowa spowodowała zamianowanie na urząd prezesa komitetu głównego wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, który z niezwykłą energią, a z najzupełniejszym oddaniem się interesom wielkiej sprawy, w ciągu trzech miesięcy, na 45 posiedzeniach komitetu głównego, dopił wrzeszczącego uchwalenia wszystkich zasadniczych punktów projektu. Projekt «*Zołozienij*», przedłożono następnie radzie państwa, która go w ciągu 2 1/2 tygodni ostatecznie zatwierdziła, lubo w ostatniej już chwili przeważały względy na interes właścicieli i obowiązujące rozmiary nadziałów znacznemu uległy uszczupleniu. Manifest najwyższy o wyzwoleniu włościan, datowany d. 19 lutego 1861 roku, został

5 marca uroczystość odczytany w świątyniach całej Rosyi.

Dzisiaj ćwierć wieku dzieli nas od zdarzenia, którego przebieg w krótkości uśiłowaliśmy skreslić, a do którego następnie dołączyły się po r. 1864 zniesienie pańszczyzny w Królestwie i powiększenie nadziałów w zachodnich guberniach Cesarstwa. Dodatkowe to reformy, jakkolwiek zgodne z zasadniczą myślą aktu 1861 r., z przyczyn ubocznych, przeprowadzone zostały podług norm innych. Niezaprzeczonym wyzwolenia następstwem było nasamprzód: wkroczenie Rosyi na pole dalszych reform, zbyt długo przedtem, bo w ciągu pół wiekowego niemal okresu, odroczone. Następnie, co się tyczy polepszenia bytu ekonomicznego władczości włościan, to w chwili obecnej mocniej daje się odczuwać: niedostateczność, szczupłość nadziałów, przynależnych naówczas gminom włościańskim, niż dobrodziejstwo uzyskania wolności osobistej. Zakładając, samodzielną instytucję włościańskich dotąd należitych nie wydała owoców w kierunku zapewnienia ludowi rozwoju ekonomicznego, zarówno jak znacznego postępu w oświeceniu i zakrzewieniu pojęć moralnych. I dziś jeszcze zbyt często słyszy się dają narzekania na niestalenie się dotąd samorządu wiejskiego i gminnego.

Postępy w tej mierze, widocznie, nie inaczej osiągnięte są dany, jak w drodze dalszego logicznego rozwoju reform, stanowiących światła tamtej epoki spuściznę. Inne wszakże, w inną stronę zmierzające prądy uwidatniają się w poglądach „stanowczych”, jakie w najnowszym czasie coraz bardziej w pewnych sferach wzmacnia się zdania. O ile zwrot podobny, objawiający się nie w opinii publicznej wprawdzie, lecz w kierunku niektórych pism wpływowych, odbić się może na dalszym biegu prawodawstwa, o tem rozstrzygnie w niedalekiej już bodaj przyszłości projekt prawodawczy, mający na celu przekształcenie instytucji powiatowych.

Świeżo stoczona utarczka polemiczna między jednym z dzienników rosyjskich, pilnie choć niedość bezstronnie i spokojnie śledzącym za stosunkami polskimi, i jedną z zagranicznych gazet polskich znana ze zbyt gorącego animizmu, zasługując z naszej strony na bliższą uwagę. Rzecz w istocie godna zaznaczenia, że dwa te organy, wydając sobie nawzajem świadectwo skrajnych poglądów narodowościowych i traktując drażliwą kwestję „nienawiści rasowej”, wystąpiły tym razem z rzadkiem w podobnych starciach umiarkowaniem, co do formy przynajmniej. Jakkolwiek każdy z przeciwników w tej *passé d'armes* z całą stanowczością popiera biegunowo sobie przeciwne poglądy, to jednak obaj walczą z pomocą *armes courtoises*, jakimi się zazwyczaj posługiwano na turniejach.

Krakowska „Nowa Reforma” zaznacza, że „pobudką działań polaków, w jakiegokolwiek formie objawiały się te działania, była nie nienawiść ku Rosyi, lecz poprostu, „obrona bytu”. „Now. Wremja” zaś, twierdząc, iż w wypadkach r. 1830, zarówno jak r. 1863, objawiała się nie sama tylko obrona bytu, lecz dążenie do nabycia praw większych, dodaje wszakże: „mówimy to, naturalnie, nie w sensie wyrzutu, gdyż na niechybny się dziś on nie przysłał, a zresztą bywają przecież w dziejom ludzkości chwile, kiedy roznamietnienie tłumy głosy rozważy, i dopiero historia rozstrzyga, po czyjej stronie była słuszność”. Zgadzać się w końcu z tem, że nienawiść nie powinna mieć udziału w procesie czysto-historycznym”, dziennik pe-

tersburski odpiiera twierdzenie „Reformy”, jakoby Rosyi szło „poprostu o chęć panowania” i „wszystko z jej strony zmierało, tak samo, jak u Bismarcka, do eksterminacji”. Co zaś do argumentu „obrony”, to „Now. Wr.” poczytuje za „niezgodne z stanowiskiem państwem Rosyi” zasady, przez „Reformę” postawione, o „prawie używania języka swego w urzędzie i sądzie, zarówno jak i kształcenia swych dzieci w ich ojczystym języku”.

Przytoczone więc zajście polemiczne nie osiągnęło żadnych wyników, jeżeli pominiemy udowodnienie tym razem fakt, niewielkiej zresztą doniosłości, iż najzaciętsza nawet polemika może być prowadzona w sposób spokojny i umiarkowany i drugi fakt, że dla określenia walki „do ostatka” nowy przybiera termin: „nie nienawiść, lecz obrona”. Zastrzeż wszakoż wypadła, iż sam nawet termin „obrona bytu lub interesów” dla określenia stosunku wzajemnego stron obu nie wystarcza, gdyż wiele od tego właśnie zależy, w jaki sposób „obrona” bywa rozumiana i prowadzona. Obrona interesów może „posługiwać się niekiedy metodą agresywną, zaczepną”, uciekać się do „środków gwałtownych”, które „Reforma” podciaga również pod zasadę „obrony bytu”. W innych znów wypadkach „obrona bytu i interesów” może „wkraczać na tory pokojowe” i naówczas właśnie żadnej nienawiści wzbudzać nie powinna. Nie zawsze jednak tak bywa. To też „Now. Wr.” zresztą wyzyskało, na poparcie swego zdania, smutne wypadki z lat 1830 i 1863; gdyby bowiem wówczas „obrona bytu” nie zboczyła była z „torów pokojowych” i nie chwyciła się „środków gwałtownych”, w takim razie zobopólne stosunki prawdopodobnie nie przyszyłyby do stanu, który „Now. Wr.” nazywa „fatalnym”, nie sprawdziłyby „nieuniknionego dziś stosunków tych uformowania”.

Błędem byłoby zaprawdę uważanie jakiegokolwiek momentu dziejowego za coś w rodzaju ostatniego słowa bądź zemsty, bądź cierpienia, wyrzuczonego na zakończenie dramatu—słowa, nad którym zastana spada, jako nad ostatecznym i nieodwołalnym tego, co się działo, wynikiem. Dramat dziejowy nie mieści się w pięciu klasycznych aktach. Daremniebyśmy zaiste było zbyt badanie, o ile to, co się stało, rzeczywiście było nieuniknionem. W każdym atoli razie, historia świadczy, że jakkolwiek w pewnym momencie dziejowym byłoby zastrzeżone stosunki między dwoma narodami, jakkolwiek krzywdy obustronne byłyby bolesne, z biegiem czasu wszelkie stosunki te mogą się zmienić na lepsze. Co innego byt całego narodu, a znów co innego te zmienne warunki, jakie w tej lub owej chwili mogą być uważane za niezbędne dla obrony tego bytu. Tak samo nieuzasadniona, a niehistoryczna, wydaje się nam zasada, oparta na przypuszczeniu, jakoby wspólne z pewnym narodem pożyte wręcz było niemożliwym, ze względu na interesy państwa. Twierdzenie, iż naród pewien, zawińszy kiedyś w swoich zobowiązaniach państwowych, już przez to samo pozbawiony został raz nazawsze wszelkiego prawa do korzystania z opieki państwa, mniej jeszcze jest warte, niż podnoszona w ostatnich czasach przez naszych idealistów poznańskich zasada bezwarunkowej niezłomności traktatów, niespożytości lityry prawa, nawet gdy takowe podstawę siły realnej utraciło.

„Now. Wr.”, dając odprawę przeciwnikowi, powołuje się na wypadki, od których nas dzieli pół lub ćwierćwiekowy okres czasu, i następnie twierdzi, iż niemożliwym jest dla Rosyi zgodzić się na istnienie, tuż, w pobliżu jej serca, „wiecz-

nego ogniska niezadowolenia, żywiołu do żadnych ustępstw nie skłonnego, którego pragnieniem, zasadniczym jest odparcie Rosyi ku wschodowi”. Niesłuszność tych słów aż nazbyt jest widoczna. Jednocześnie z przesadą, z jaką narzucane tu są narodowi polskiemu wrogię względem Rosyi dążenia, przeceniono tu również rolę, jaką mogą odgrywać w sprawie pomnożenia sił narodowych te lub owe instytucje. Zaczepna siła narodu, jak ją rozumie „Now. Wremja” i o ile wogóle o niej może być mowa, wobec siły potężnego państwa, polega przecież raczej na liczebności i nastroju umysłowym, niżli na pewnych instytucjach. Słuszną zatem jest rzeczą żądać, aby „Now. Wr.” wysłuchiło alternatywne, spoczywającą na dnie zagadnienia, tylko pozbawione przez dziennik określonego, a sformułowanego, jako „usunięcie ogniska niezadowolenia”. Gdy się mówi o niebezpiecznym sąsiedztwie „ogniska niezadowolenia”, logika polemiczna nakazuje, iżby wskazanem było, w jaki najłatwiejszy sposób usunąć się dąży: albo „ognisko”, czyli sam naród, albo jego „niezadowolenie”. Ponieważ założyliśmy sobie, że wzmiance obecnej jedynie zestawimy dowody polemiczne stron obu, więc zaznaczmy zaraz, iż „Now. Wr.” nie wzmiarkuje o wytypowaniu samego „ogniska”, jak wreszcie w ogólności postrzyskuje się od wszelkiego zaglądania w przyszłość.

Co się wreszcie tyczy bezpożyteczności roztrząsania przeszłych wypadków, a więc tego, co nastąpić mogło, gdyby się nie stało, co się stało, to u każdego z polemizujących przeciwników spotykamy dość dziwne poglądy retrospekcyjne. Oto „Reforma” tak się w tej materii wyraża: „Nie nasza też wina, że przykład sąsiedniej Austrii nie przekonał was, iż wymiar sprawiedliwości i przyznanie praw, chociaż i za to nawet jeszcze niezupełne, jest najlepszym lekarstwem na rany”. Nasamprzód musimy zauważyć, iż przykład federalistycznego niemal ustroju państwa Habsburgów wcale przekonującym być nie mógł i nie jest dla państwa, tak ściśle, jak Rosya, ześrodkowanego; że prawa, przysługujące polakom w Austrii, nie miały charakteru wyłącznego dla Galicji ustępstwa, albowiem korzysta ona z tych praw również ze wszystkimi wielkimi prowincjami monarchii. Następnie, czy nie traci zbytby naiwnością zdanie, że prawa, polakom w Galicji przysługujące, są „jeszcze niezupełne”, wobec twierdzenia, że polacy względem Rosyi powodują się tylko obroną bytu swego? Czy nie znaczy to tyle, co nastrożać pruskim np. narodowcom powód do zarzutu, że skoro te nawet szerokie ustępstwa, jakie federalizm austriacki galicyanom uczynił, nie zadawalniały jeszcze tych ostatnich, to cóżby poznać było, zadowolnić mogło? Tymczasem, poznaćbychom gdzie o coś niewiele mniej, bo poprostu o zniesienie środków wyjątkowych, o prawdziwe prawo bytu, o uwzględnienie elementarnych tego bytu warunków.

Nie mniej jednak zadziwiającem jest przypuszczenie „Now. Wr.”, iż, gdyby nie było „obrony do ostatka”, zarówno jak „jutrzenia namietności przez publicystów zakordonowych, żyjących w warunkach zgoła innych, niż ich współbracia w rosyjskiej dawnej Polski dzielnic, to nasz proces wiekowy mógłby się być zakończyć, przybierając postać stosunków, jakie istnieją między Anglią i Szkocją, pomimo dawnej ich nieprzyjaźni”. Z trudnością chyba dałoby się wskazać jakieś inne rasy podobieństwa w warunkach tak odmiennych, jak te, które spowodowały połączenie się Szkocy z Anglią, prócz zresztą tego jedy-

nego rysu, iż dwa te kraje długo także nieprzyjazne dzieliły stosunki. Przecież to król Szkocji Jakób Stuart wstąpił na tron angielski, a zarazem przybrał tytuł króla Wielkiej Brytanii, zamiast Anglii; następnie zaś, przy ostatecznej unii na początku XVIII stulecia, parlament szkocki wielomian został do parlamentu angielskiego. Jeżeli więc mamy szukać analogów do tego przykładu historycznego, to już śladniejszy nam wypadki z dziejów Europy i słowiańszczyzny, poczynając od w. XIV, do powyższego porównania mogły się nadać. Co zaś do stosunków poznańskich, które obecnie, pod ogniem rozpraw sejmowych w Berlinie, stoja stale na porządku dziennym w prasie i opinii publicznej, zaznaczmy, że, w dziejach wysp, zjednoczonych pod berłem wielkokrótyńskim jest inny przykład zmiany stosunków, nierównie więcej pouczający, gdyż nie ogranicza się on do samej przeszłości, lecz i na przyszłość wskazuje. Mówimy tu o stosunkach Irlandii do Anglii. Od dwudziestu niemal lat ostatnich widzimy, iż w opinii angielskiej przeważać zaczyna myśl o konieczności systemu przeciwnego dotychczasowemu, praktykowanemu w Irlandii w ciągu dwóch stuleci, t. j. polityki ustępstw i pojednania. Konieczność ta właśnie, w interesach całego państwa niezaprzeczona, a poważna musi odgrywać rolę, skoro tak roztrząsa, jak Wilhelm Gladstone, mąż stanu przychodzi do wniosków, wcale odmiennych od tych, jakie Wilhelm, król pruski, za najstosowniejsze dla ustalenia spokoju w państwie dotąd jeszcze uważa. Przykład zwrotu polityki względem Irlandii nowy składa dowód, iż „ręca stanu” w różnych czasach różnie bywa rozumiana.

Interesy państwa, o których mówi „Now. Wr.”, jest to wprawdzie czynnik, któremu w polityce wszystko ulegać musi. Przecież trudność na tem właśnie polega, aby rzetelny interes państwa wybaczyć i wynieść go po nad drobny, drugorzędny. Usunięcie wszelkiej nienawiści, a nawet i uprzedzeń obustronnych, mogłoby się stać nie skutkiem tylko, lecz oświeceniem, środkiem do osiągnięcia tego celu, zwłaszcza, gdy, jak się wyżej nadmienilo, ilość aktów dramatu dziejowego zgóry ograniczona być nie może.

Korespondencye «Kraju».

Poznań, 1 marca.

Co wiemy o arcybisk. Dinderze. Motywa Watykańu. Pieczęć pruskich i ich możliwe skutki. Usposobienie ludu. Nasze przedstawicielstwo w Berlinie.

I o chemzie dziś pisać z poznańskich stron? Ze u nas smutno, toż o tem tyle już się razy pisało, tylekroć już wynurzałyśmy swoje skargi i zale, że aż obawiamy się doprawdy, aby czytelnik, machnąwszy ręką, nie zawołał zniechęcony: zawsze to samo! Zapewne, «kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią, a jeżeli kiedy, to dzisiaj potrzeba, aby nietylko polacy w Poznaniu, ale całe społeczeństwo nasze nie rozkładało się nad naszą dolą, aby, przeciwnie, po mekzu, z całym hartem duszy i świadomością tak niebezpieczeństwa, jak i obowiązków, spokojnie a trzeźwo pracowało dla przyszłości. Ale gdy wszędy czarne nad nami sięgają się chmury, gdy z obydwóch stron, z Berlina i z Rzymu, spadły na nas niespodziewane i nieprzewidzane klęski — trudno obronić się od smutku...

O nowym arcybiskupie nie wiele da się powiedzieć. Jako wielką jego zasługę wobec kościoła roznieśliśmy pisma urzędowe, że gdy t. zw. starokatolicy kapłani w w. Królewcu zabrali, on się postarał o założenie nowej i rewindykacye dawnej; dobrze, ale przecież czyn ten był tylko spełnieniem prostego ob-

wiązku, przyczem wchodził tu w grę nawet interes osobisty ks. Dindera, to jest jego utrzymanie się na królewickim probostwie. Spełnienia obowiązku nie można poczytywać za zasługę; wychwalając ten czyn ks. Dindera organa Rzymu i nowych pruskich biskupów a la Kopp, nie zechcą chyba twierdzić, że spełnienie obowiązku przez księdza katolickiego tak już jest rzadkiem, tak wyjątkowym, iż ma być poczytywanem za zasługę. Zresztą, może być, że po śmierci Piusa IX, po śmierci Martinów i Kettelerów we Włoszech i Niemczech, duchowieństwo katolickie zatraciło już swe poczucie moralnych obowiązków, może być, że od czasu, gdy nowomodni krzyczący, jak Kopp, w biskupie stroją się infuły, tam już zamary moralne uczucia, a złoto i żelazo stały się jedynymi czynnikami i pobudkami działania, ale u nas, chwala Bogu, inne są jeszcze stosunki, inne jeszcze mamy duchowieństwo. Myśmy widzieli naszych posiwiałych księży, jak wśród kulturnikampfu, nie zważając na więzienne kary i kilkunilmową odległość, na włościańskim wózku, o chłodzie i głodzie do chorego jeździli, aby mu zanieść ostatnią pociechę, myśmy ich widzieli, jak z narażeniem zdrowia, wolności i mienia, najsumienniejszemu obowiązkowi kapłana-polaka i w swej parafii i w sąsiednich osieroconych pełnił; kto tego nie czynił, ten był uważany za odstępcę, nad tym umiała zacierać opinia publiczna; więc, nie mogą nam imponować takie domniemane zasługi, jakie przypisują ks. Dinderowemu usłuszne pisma.

Mówiono niegdyś: *point de nouvelle — bonne nouvelle*; to też możnaby prawie się pocieszać — choć słaba to pociecha — że o ks. Dinderze nie złego nie słychać. Nam się jednak zdaje, że o człowieku, co ma zasięść na gnieźnieńskiej stolicy, co ma być arcybiskupem tej katedry, która kości naszych chrześcijan, Chrobrych, Przemysławów kryje, powinno być coś więcej do powiedzenia, niż to, że nie złego nie zrobił, jego życie trochę bogatsze w treść być powinno. Nie nie robić i nie nie zrobić przez całe życie, to znów nie tak trudno. I cóż tedy mogło Rzym powodować do proponowania takiego człowieka, co mogło skłonić do zamianowania go naszym arcybiskupem, wbrew najżywszej opozycji kardynała Ledóchowskiego? Fałszywe informacje, dostarczone przez p. Schlözera, który doniósł między innymi, że ks. D. był też — *risum teneatis amici* — kapelanem wojsk polskich? Te nie tłumaczą dostatecznie, boć łatwo można było o lepsze postarać się informacje. Archidiecezyi, co ma takich prałatów, jak Janiszewski, Korytkowski, Likowski, znanych krajowi, a i rzymskiej kurii z siły charakteru i światła nauki, dawać na przełożonego jakiegoś *chominem valde obscurum et ignotum*, — to krok co najmniej dziwny. Katolickie uczucia są bardzo silne w społeczeństwie naszym, ale my wiemy, że papież jest nieomylny tylko *in dogma et moribus*, a nie w dziedzinie administracji i polityki. Tu właśnie papież, a i jego doradcy, w liczbie których z wielką boleścią usłyszeliśmy nazwisko kardynała Czakiego, grubo się pomylili. Zwolennicy Kurii *a tout prix* usprawiedliwiają papieża, że musiał mianować arcybiskupa dla Poznania, bo Berlin od tego czynił zależnemi dalsze układy i ustępstwa, a w braku innego musiał mianować ks. Dindera, ale takie ekskusy obniżają stanowisko moralne papieża. Dla zaprowadzenia ugody z Królestwem pruskim, dla zapewnienia pieczy duchownej niemieckim katolikom, oddano półtora miliona polskiego ludu na pastwę chwilowej politycznej potędy, zgodzono się na to w Rzymie, że wiara nasza ma stać się środkiem germanizacyi. Dano Niemcom pokój, nam zaś dano pasterza, aby wydrzeć narodowość. Dla dobra innych nas poświęcono. A czyż to zgodnem z piękną przepowiednią pisma św., co każe dobremu pasterzowi opuścić 99 owiec, aby iść szukać jednej zblakanej? O ile wyżej moralnie byłby tu stanął Rzym, gdyby był przedewszystkiem swą pieczęcią otoczył tę jedną arcydiecezyę, tę jedną owieczkę, tak silnie spętana cierniem politycznej niedoli. Jakże dziśjsze wypadki przypominają nam odległe wieki,

gdź biskupi i cesarze rzymscy z mistrzami zakonów krwią i ziemią słowian frymarczyli, *immemores*, jak pisze Tytus hr. Działyński w słynnej przedmowie do Długoszy: *«Lites ac res gestae, sanctissimi praecepti: non furabere»*.

Ale i inne jeszcze spadły na nas gromy. Mianowicie: szereg projektów antypolskich z Berlina. Czytelnicy «Kraju» wiedzą już, że tak izba posłów, jak izba panów w Prusach, pospieszyły wyrazić księciu-kancelerzowi koniecznie z powodu porażki, jakiej w sprawie wydała doznał w parlamencie. Polityczna reprezentacja Prus, przyjmując wnioski Achenbacha i Dernburga, zaznaczyła wyrażnie, że Prusy nie uznają swej zależności od cesarstwa, że w swej polityce one nie myślą się liczyć — jak to zresztą i dotąd zawsze czyniono — ani z zasadami etyki, ani z przyrzeczeniami swych królów i prawem międzynarodowemu. Rząd ks. kanclerza, wdzierając reprezentacyi kraju za podobny objaw czołobitości, pospieszył i przedłożył dotąd pięć sławetnych projektów: o kolonizacyi, o odebraniu gminom patronatu szkolnego, o karach szkolnych, szeregów ospy i szkołach uzupełniających. Bez wyjątku, każdy z tych projektów narusza konstytucyę, łamie zasadę równości wobec prawa, dąży do oddania licznych dziedzin naszego życia społecznego pod prawa wyjątkowe. Dokąd nie dotarło słowo naszych mówców wiecowych, dokąd nie dotarły nasze pisma ludowe, gdzie wśród nagłej a ciężkiej walki o suchy kawałek chleba, wśród biedy i troski codziennej, nie było na odowę świadomości albo była w stanie uspienia, tam wszędzie dosięgnęło ostrze praw wyjątkowych; przemówia one do wyrobnika polskiego raniącym wyrazem: «Cierp, gdy polska krew w żyłach twych płynie! Cierp, kiedy ty do twej żony i do twojego Boga polską przemawiasz mową! I na ciśnie strychy domów i pod wilgotną, zakopconą strzechę dotrą wyjątkowe prawa; one wszędzie zadadzą ból, wszędzie porania, ale ten ból i te rany ocuć senna jeszcze samowiedza narodowa i ożywia obumarłe uczucia. One każdemu przypomniały — tyś polakiem, każdego zmuszą do zastanowienia się nad tem, jakie nań polskość wkłada obowiązki.

Ze taki skutek odnosiła te nowe *privilegia odiosa*, o tem miał wasz korespondent sposobność przekonać się już teraz. Kiedy bowiem rozeszła się między wiejskim ludem wieść o mowach kanclerza, w których się przebiłał pozorne zaufanie do ludu polskiego i oświecenie tego ludu w charakterze sojusznika rządu w walce przeciw «szlachcie i duchowieństwu polskiemu», natenczas zdążyło mi się być świadkiem rozmowy między pewnym obywatelom wiejskim a jego owczarem. Różne względy zmuszają nas do opuszczenia tu wielu pocieszających słów wieśniaka, ale przytoczę tu nasamprzód jego zdanie, że «przecież Niemcy wiedzieć nie mogą, co my czujemy i myślimy; przecież oni nas znają tylko z wojska; a kto tam służy? — same 20-letnie chłopaki. Weźma takiego chłopaka, to się cieszy, że świecący mundur dostanie i trochę mięsa na obiad; każą krzyczeć «hurra!», no to i krzyczy, bo mu kazali, choć sam nie wie czemu. To ta Niemcy tak sobie o nas myślą i gadają, a nie znają nas; przecież my ich kochać nie możemy ani się cieszyć z ich rządów; każą nam podatki płacić a płacić, dzieciaki od 7—14 lat posyłać do szkoły, płacić na nauczyciela, a przez te 7 lat taż i taż, ale się ani katechizmu, ani po polsku czytać nie naucza. Nie ma to nas, ojców, martwił, jak widzimy, że dzieciak 7 lat do szkoły chodził na próżno i aby czas tracił a ojców dużo kosztował, kiedy, wyszedłszy, ani się na polskiej księżce pomógł nie umie, ani polskiej pieśni zaśpiewać? Niech ta diabli weźma taką szkołę!

A więc już dziś nasz lud swą krzywdę odczuwa, już dziś nad systemem rządowym boleje; a cóż dopiero będzie, gdy każą jego dzieciom 4 lata dłużej, t. j. do 18 roku życia, chodzić do szkoły; gdy podwyższą kary za nieposłuszeństwo dziecka do klasy; podwyższą podatki, aby mieć fundusz i na nowe szkoły i na rządowych lekarzy do szpitali *opoy* i na takim postępowaniem, ale takimi prawami sygnalizuje się zyciowość i przywiązanie

Indności. A w cóż dopiero się obróci dzisiaj nasze usposobienie, gdy lud nasz uciskany będzie podatkami, a obok niego błądzą Niemcy kolonizacji ziemię, otrzymaną za pół darmo? Nam natenazas przypadnie zadanie: rozpaczyć ludu opanować i nie dopuścić, by ta rozpacza na niewłaściwej drodze szukała ratunku.

Czy i co jest błędem w tych projektach, nie naszą to rzeczą wskazywać. Im one bliższe, tem lepiej. Wszelkie te projekta noszą na czole piętno nienawiści; ci i owi mówcy starali się je odziać w jakiś płaszcz defenzywności, ale wszakże sam książę kanclerz niegodnie to łachmany odrzucił i zaznaczył, że bezwzględnie dąży do wytopienia nas, bo moglibyśmy z czasem być mu nie na rękę. Hasła ręką rzucił on w nasze ziemię ziarno nienawiści... a kto nienawisć posieje, ten nie będzie sprzątał miłości. Od jak zresztą dawna rząd pruski dążył do tego celu, łatwo wiedzieć ztąd, że już w r. 1834, a więc przed 52 laty, gdy kilkudziesięciu Polaków z Poznańskiego, powróciliwszy do kraju po wypadkach 1830—31 r., zostali na kilkuletnią służbę wojskową w zachodnich prowincjach skazani; ministerstwo wojny wysłało między innymi i do Kobleney, gdzie nadszedł w 29 pułku piechoty kilku Polaków służby, rozkaz z uwagą: *«Die dort detachierten Polen sollen mit Teufelsgehwalt germanisiert werden»*. Skutkiem tego, przez pewien czas łagodniej się z nimi obchodzono, a nawet zapraszani bywali przez pastora na herbatę i pogadanki. Zakrojono nazbyt wiele odrazu, bo i na wiare i na narodowości, to też nie powiodło się ani jedno, ani drugie; gdy zaś żołnierze nasi nie czytali dawanych sobie biblij niemieckich, łagodność ustąpiła miejsca najsurowszej dyscyplinie. Eksperymentowano z nami wszędzie, zawsze, co niemiara; ucierpieliśmy straty dotkliwie, ale nie zaspakajają one jeszcze pruskiego apetytu. Jakże to trafnie mówi Mickiewicz o protopłascie dzisiejszych germanizatorów:

«On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele
Na reszcie naszej rozdziera gardzielce».

Nowe projekta zrobiły na nas okropne wrażenie, ale jednak nie rozpaczamy, ani dajemy już za wygraną. Pomimo wszelkich przeciwnych nam wymierzonych ciosów, pomimo wszelkich zakusów użycia i szkoły i kościoła za narzędzia przeciwko nam, możemy przetrwać szczęśliwie czasy rozsłazale nad nami burzy, bylebyśmy wzięli i umieli użyć tej jedynej i ostatniej broni, jaka nam pozostała. Tą bronią, a raczej tą tarczą, jest dom polski, polskie życie rodzinne. Tu pielęgnyjmy ojczystą mowę, tu krzewmy poczucie obowiązków moralnych, tu przyuczajmy dzieci do oszczędności, do pracy, do panowania nad sobą, a będziemy mogli jeszcze z całą ufnością powtórzyć słowa poety: «wśród lepszych dni znajdziemy się». Wszakże sami Niemcy uznali, że dom polski, nasze ognisko rodzinne, którego matka polska strzeże, to dla nich twierdza niedobyta. Wszakże to było powodem ich odkrytku, aby urzędnikom zakazać zenienia się z Polkami. Naszą rzeczą pamiętać o tej twierdzy i bronić do niej przystępu. Ani obcy kupiec, ani obcy zwyczaj, ani obca mowa nie powinny mieć do niej przystępu. Jesteśmy zaczepieni okropnie, nienawistnie, na wszystkich polach, to też i bronić się musimy wszędzie, gorąco, wytrwale.

A cóż powiedzieć o naszych posłach, którzy nas w Berlinie bronili? Zapiszmy tu dla posterka słowa wdzięczności i uznania; zasłużyli oni na jedno i drugie, bo robili, co mogli, bronili, jak umieli. *Ultra posse nemo obligatur*. Wierzymy szczerze w ich najlepsze chęci, mamy dla nich uznanie, ale mimo to, musimy zaznaczyć, że cała akcja koła nie stanęła, niestety, na wysokości zadania. Niejedna dyskusja parlamentarna mija bez wrażenia, nie jedna mowa musi być wygłoszona, aby następne głosowanie umotywować; ona też nie potrzebuje mied i nie miewa zazwyczaj zasadniczego uznania. Ale teraz my tu wszyscy, cała Polska, cała Europa czekała z nępotną uwagą na głos koła polskiego i, niestety, głos to był słaby. Tu potrzeba było mowy programowej, godnej swą siłą odpowiedzieć na napad.

W spiski się nie bawimy, po cudzych dworach nie myślimy zebrać o pomoc, nigdzie dziś tajne jakieś knowania nie są polskimi knowaniami, nasze społeczeństwo zaś chce o nich wiedzieć, ani ich nie uznaje; program nasz jasny; utrzymanie ajowej narodowości w jej etnograficznych granicach. Trzeba było ten nasz istotny a tak uprawniony, tak legalny program społeczeństwa i Europy przypomnieć, a i wiele innych rzeczy trzeba było społeczeństwu przypomnieć, rzeczy, które wolno wygłosić z trybuny parlamentarnej, a za które redaktorzy, gdy je napiszą, w którymkolwiek organie, odpokutują więzieniem. Naród czekał i czekał, czytał i czytał mowy swych posłów, ale żadna nie odpowiedziała słusznym oczekiwaniom społeczeństwa.

Zagraniczne gazety porównały nas z Irlandyą, a samo to porównanie przypomina potrzebę Parnella. Niestety, nie stać nas na Parnella, nie mamy człowieka, któryby stanął i umiał stać na czelu i w obronie swego społeczeństwa, około którego, jak około sztabu, społeczeństwo skupić się mogło. Niedługo, za czasów Baerensprunga, stał chwilę na tej wyżynie Nięgolewski, ale i jego gwiazda jaśniała za krótko i za szybko zbladła. Od tego czasu mieliśmy już tylko ładne chwile, najlepsze chęci, ale chęci te wydały małe czyny. Baerensprung chciał sztucznie część społeczeństwa na ławie oskarżonych posadzić, a taką znalazł odprawę, ks. Bismarck opuszcza postępowanie wstępne, on wydał już wyrok, on całe społeczeństwo już skazał na zagładę, a jakże słabą, jak bladą, była wobec tego obrona. Nieszczęściem to już zdaje się być naszym prawem bez przerwy od sejmu czteroletniego, że wciąż musimy wołać: Panie, nie mamy człowieka! Ale wielkie zadania wielkich tworzą ludzi. I my ta zyjmy nadzieję; ale tymczasem trzeba pracować i czuwać, by nie nie urońić z naszej cici, ni z mienia naszego.

O bieżących sprawach niechaj mi dziś wolno będzie zamilczeć, bo czyż można o nich myśleć spokojnie, gdy każda wiadomość z Berlina przynosi nam echo groźnego okrzyku kanclerza: *vae victis!*?

Lemiec.

Kijów, 23 lutego.

Kontrakt. Roczna działalność towarzystwa rolniczego, wybory; sprawozdanie z wicem rolniczego w Charkowie. Projekt silo-schronisk. Przeniesienie cukrownicze i środki ratunku. Dywidendy z banku ziemianieckiego. Kradzież w banku handlowym.

Jeśli przedostatni tydzień kontraktowy zasługiwał na miano «cukrowarskiego karnawału», to tydzień ubiegły przeważnie był poświęcony sprawom rolniczym. Kontrakty tegoroczne okazały się dla tego ostatniego o wiele łaskawsze, niż się można było z początku spodziewać, bo, wślad za wieściami o podnoszących się cenach na zboże, powstało pewne ożywienie, już prawie gasnących nadziei polepszenia w zakresie gospodarstw rolnych, a jednocześnie i ceny dzierżaw podniosły się do 20% i wyżej po nad ceny zeszłoroczne; nie zbywało prztem i na chętnych do tego rodzaju przedsiębiorstw. Aż trzy naraz posiedzenia odbyło kijowskie towarzystwo rolnicze: 17, 19 i 21; czwarte i ostatnie ma się odbyć jutro, t. j. 24. Z odczytanego na pierwszym z tych posiedzeń sprawozdania z działalności towarzystwa rolniczego w 1886 r., dowiadujemy się, iż ilość członków tego towarzystwa dosięgła 535, w tej liczbie 12 członków honorowych i 18 członków-korespondentów. Zgodnie z ustawą towarzystwa, rada zawiadowcza wykluczyła z ogólnej liczby 86 osób, które w ciągu trzech, czterech lat ostatnich nie uczęszczały się z obowiązkowych składok; skład więc towarzystwa rolniczego zmniejszył się w roku zeszłym ze względu na nowoprzybyłych członków o 54 osoby. Zeszłoroczna działalność kijowskiego towarzystwa rolniczego, w dążności do podniesienia rolnictwa w prowincjach południowo-zachodnich, zaczęła się jak następuje: naprzód, doświadczenia nad kulturą rozmaitych roślin, wykonywane na farmie, należącej do kijowskiej kolonii poprawczej dla nieletnich przestępców, a

mające na celu określenie znaczenia rozmaitych rodzajów ugnojenia gruntu; dokonywano tamte doświadczenia rozmaitych narzędzi rolniczych, w tej liczbie i przyrząd do wykopywania kartofli; pośrednictwo pomiędzy członkami towarzystwa i osobami postronnymi w ocenie i sprzedaży nasion i narzędzi rolniczych; prenumerowanie znacznej ilości czasopism rolniczych tak w językach polskich i rosyjskich, jak również i w językach obcych; podjęcie starań u rządu o uzupełnienie kijowskiej stacyi rozplodowej przez rozplodnika koni roboczych, nareszcie pretraktacje z zarządem kolei żelaznej południowo-zachodniej o dopuszczenie pewnych ulg w warunkach przewozowych, oraz zniesienie taryfy, przyczem większość tych zadań towarzystwa rolniczego wspomniany zarząd drogi żelaznej najzupełniej uwzględnił, inne zaś zadołżał tylko w części. Oprócz tego, rada zawiadowcza kijowskiego towarzystwa rolniczego, prowadziła dalej wydawane przez się czasopismo w języku rosyjskim, pod tytułem: «Ziemlediele». To ostatnie (mówię o sobie), pomimo zupełnej apatycznej donostunku ze strony prenumerujących tylko, lecz nieczytających prawie abonentów, coraz częściej zaczęło umieszczać artykuły bardzo poważnej społecznej treści, poszukując do współpracowników coraz to nowe sily; dość jest wspomnieć artykuły: «O kredycie ziemiańskim» Skalskiego (pseudonim) i pomszczoną w ostatnich numerach pracę pana Z. Brok'a, p. t.: «Rys obecnego i przyszłego stanowiska cukrownictwa burakowego w Rosyi wogóle, a w szczególności w prowincjach południowo-zachodnich». Stan kijowskiego towarzystwa rolniczego za rok ubiegły wyraża się sumą 6,089 rs. w przychodzie, a 6,696 w rozchodzie. Deficyt 607 rs., wynikły z ogólnych wydatków towarzystwa i 145 rs. na straty na wydawnictwie czasopisma, pokrywa się z nadładkiem dochodami, jakie dało w roku ubiegłym pośrednictwo komisowe towarzystwa w sprzedaży nasion, w sumie 1,604 rs. czystego zysku. Ze względu, iż obecnie przypadał czas kolejowego wystąpienia niektórych członków rady zawiadowczej, jak również wice-prezenta towarzystwa, na drugim posiedzeniu kijowskiego towarzystwa rolniczego dopełniono wyborów na wakujące w ten sposób urzędy. Zostali więc wybrani panowie: wice-prezes rady zawiadowczej towarzystwa Władysław hrabia Brandt i członkowie rady, panowie: Aleksander Neymon, Aleksy Hadym-Lewkowicz i Wsiewołod Rubinsztajn; p. Kazimierz Konopalski zastąpił w radzie zawiadowczej towarzystwa zmarłego w roku zeszłym s. p. Władysława Jankowskiego, a zamiast barona Steingla, wybrano hrabiego Kononowicza. Na ubiegłych posiedzeniach zapisało się około 40 nowych członków towarzystwa. P. Kazimierz Konopalski zdał relację z pobytu swego w Charkowie na prowincjonalnym wicem rolniczym, w charakterze jednego z delegatów kijowskiego towarzystwa rolniczego (drugim delegatem był książę Rapnin). Wice charkowski, podług referenta, miał przedewszystkiem na celu wyjaśnienie krytycznego stanu naszych gospodarstw rolnych, wywołanego przez upadek cen na zboże na targowiskach europejskich, oraz wskazanie środków do wyjścia z tego położenia. Zaznaczywszy znaczną liczbę aczestników charkowskiego zjazdu, p. Konopalski scharakteryzował najprzód dwa poglądy, jakie już od początku wyrażnie się zaznaczyły w obradach zjazdu. Pierwszy z nich, którego głównymi przedstawicielami byli pp.: Neruczew i Krański, uznawał, iż wytwórczość rolna i sily robocze Rosyi są tak wyczerpane, że nateżać ich więcej nie sposób; stanowisko nasze na targowiskach obcych panowie ci uznawali za beznadziejne i wykazywali konieczność ograniczenia produkcji do potrzeb rynku wewnętrznego, co, podług słów p. Konopalskiego, równa się konieczności zachowania obecnego «ekstensywnego» systemu rolnictwa. Drugi kierunek, głoszony przez przedstawicieli Piotrowskiej akademii rolniczej, do których się przyłączyli i delegaci kijowskiego towarzystwa rolniczego, wyznawał konieczność stworzenia szczególniej uwagi: na wyprawnienie kultury ziemniaczanej, ulepszenie środków

przewozowych i wywozowych zagranicę, i wskazywał na przykłady gospodarstw «intencyjnych» w czechskich i niemieckich koloniach południowej Rosji. Ostatni ten pogląd w końcu sesji zjazdu otrzymał przewagę. Referent szczegółowo zapoznał zgromadzonych z treścią referatów i debatów, jakie miały miejsce na jeździe charkowskiej, jak również z zapatrywaniami na podjęte tam rozmaite kwestye, wyrażonemi przez delegatów towarzystwa. Pod dyskusyę charkowskiego zjazdu były poddane wszystkie niemal galeje gospodarstwa wiejskiego: hodowla koni, owiec, rozplód bydła rogatego, jako siły roboczej, chów świń i t. p. Referent wyliczył cały szereg opinij charkowskiego zjazdu, które mają posłużyć za podstawę do podjęcia rozmaitych starań u rządu. Książę Repnin, w imieniu kijowskiego towarzystwa rolniczego, wniosł na charkowskim jeździe projekt podjęcia starań w ministerstwie dóbr państwa o poddanie opłatom celnym, w ilości 2 rs. (w zlocie) za pud, nasion cudzoziemskiej cwikły kukurzy; wniosek ten jednakże, pomimo wyjaśnionych jego motywów, nie uzyskał uznania charkowskiego zjazdu. Ze względu na nadzwyczajną mnogość przedsięwziętych przez zjazd charkowski starań, o rezultatach praktycznych można będzie wnioskować dopiero po ogłoszeniu decyzyj rządowych na przedstawione podania.

Prócz sprawozdania delegata na zjazd charkowski, na ubiegłych posiedzeniach towarzystwa, były podane pod dyskusyę następujące referaty: I. Klingen'a — o znaczeniu praktycznem stacyi doświadczalnych i meteorologicznych w związku z obecnym przesileniem w rolnictwie; p. Cieszkowskięgo — o warszawskiej wystawie koni i bydła w roku zeszłym; p. Rubinsztejna — o pośrednictwie komissowem kijowskiego banku przemysłowego i zarządu dróg żelaznych północnych, w sprzedaży zboża i maki i wydawaniu zaliczek na zboże, i p. Madla — o konieczności urzędzenia silo-schronisk zbożowych przy stacyach kolei żelaznych i w główniejszych punktach handlu zbożowego. Ten ostatni referat ze względu na swą jasną i treściwą formę i ważność podjętej kwestyi, wzbudził szczególniejsze zajęcie zgromadzonych. Nazwę «silo-schronisk» dla projektowanych magazynów zbożowych p. Modl wywodzi od wyrazu «silo», oznaczającego jamę, piecarnię, szachtę, budowę których projekcyę zastosowuje do swych magazynów; liczenie ich podobizny bardzo dziś są rozpowszechnione w Ameryce, Węgrzech i t. d. Silo-schroniska pan Modl radzi urządzać na koszt wspólnej miast, ziemstw i pojedynczych stowarzyszeń, wystarciać dla nich o opiekę i gwarancję banku państwowego, lub innych poważnych instytucyj handlowo-przemysłowych, co gwarantując pewność złożonego w silo-schroniskach ziarna, dabyły możliwość zastosowania do wydanych przez silo-schronisko — kwitów warunków obiegu wartościowego. To znowu spowodowałoby nadzwyczajne ułatwienie w zakresie kredytu zbożowego i w samej sprzedaży zboża, usuwając tak obciążającą cenę zboża kosztą pośrednictwa osób trzecich. Na wniosek p. Rubinsztejna zebrani polecieli radzie zawiadowczej towarzystwa podjąć starania u rządu o pozwolenie kijowskiemu towarzystwu rolniczemu zawiązywaniu właściwych spółek dla urzędzenia silo-schronisk zbożowych przy stacyach kolei żelaznych.

Przesilenie w sferze naszego cukrownictwa, któremu rząd odmawia dalszego ratunku, zdecydowano w Kijowie energicznie poddać «operacyi». Oto w tych dniach w komitecie gieldowym rozpoczęły się rokowania nad zawiązaniem konsorcjum, w skład którego wejsz na kilku królów gieldowych, przeważnie właścicieli cukrowych rafinerij, pod przewodnictwem pana Łazarza (wcale nie biblijnego) Brodzkiego, a które zamierza, ni mniej ni więcej, jak tylko «wykupić cały nadmiar produkcji mączki cukrowej około 5,000,000 pud., obciążając targowisko i wywołując upadek cen. Konsorcjum owo, a właściwie p. Brodzki, bierze na siebie niby tylko pośrednictwo w wywiezieniu zagranicę całej ilości nadprodukcji, pośrednictwo to jednak uwarunkowane jest, jak następuje:

Konsorcjum gwarantuje za każdy postawiony pud mączki cukrowej zapłatę 3 rs. 50 k. Gdyby przy sprzedaży okazała się nadwyżka, takowa dzieli się na połowę, pomiędzy konsorcjum i fabrykantem; straty ponosi samo konsorcjum. Warunek konieczny — wszyscy fabrykanci mączki cukrowej winni wziąć udział w wywozie zagranicę, stosownie do swej wytwórczości. Ześrodkowanie całej ilości nadprodukcji w jednym ręku, niezawodnie, podług pana Brodzkiego, wywoła podniesienie się cen na mączkę zagranicą, obecnie bowiem kupcy zagraniczni, odbierając oferty z rozmaitych stron, mają mylne przekonanie o rzeczywistej ilości towaru, co pociąga za sobą obniżenie ceny. Konsorcjum zamierza wywieźć wszystkie skupiony w ten sposób cukier zagranicę do 1 maja, by skorzystać z 80 kop. premjum rządowego; gdyby się zaś ceny do tego czasu nie podniosły, zamierza złożyć cukier w składach zagranicznych, w oczekiwaniu podwyżki. W skład konsorcjum, prócz inicjatora p. Brodzkiego, mają wejść pp.: Nikola Tereszenko, I. M. Brodzki, hr. Bobryński, Charytonenko, L. Kenig. Obecnie komitet, złożony z pp.: Kozakowskiego, Fiszmana i Łazarza Brodzkiego, opracowuje szczegóły tego projektu «grandioso».

Do podanych w ostatnim liście moim wiadomości o dywidendach, ogłoszonych przez rozmaite stowarzyszenia cukrownicze, dołączam następne, ogłoszone w tych dniach: Fabryka w Horowie dywidendy — 12%; w Chodorowie — 15; w Szpanowie — 5; w Jezierniej — 8; w Kijowie (rafinerja) — 5; w Sitkowcach — 15; w Dżurynie — 8; w Wojtowcach (Lewaszowo) — 6; w Zahutkowie — 0. W ubiegłym tygodniu zrobiono umowy na sprzedaż mączki cukrowej, gotowej, 26,000 pudów z dostawą na zimowe i letnie miesiące do stacyi kolei żelaznej, po cenie od 3 rubli 50 kop. do 3 rs. 75 kop. i mączki przyszłej produkcji 10,000 pudów na jesień i zimę z dostawą do Moskwy po 4 rs. 50 kop.

Ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów kijowskiego banku ziemiańskiego oznaczono się burliwością, nieznaną dotąd na zebraniach w tej instytucji. Samo zebranie miało miejsce d. 16 b. m. Dywidendę z ostatniego roku oznaczono po 35 rs. 75 k. na akcyę. Dywidenda, wydana w zeszłym roku, równała się 35 rs. dla akcyj z pierwszych pięciu emisji, 31 rs. 75 k. dla akcyj z emisji szóstej. Prezesem banku ponownie obrano p. Berdiajewa. Od czasu grudniowego ukazu z 1884 r., wyłączonego osoby polskiego pochodzenia od udziału w radzie zawiadowczej banku, odnowiona przez nowe elementy rada nie może się jeszcze zorientować w swych obowiązkach i prawach, zkad wynika bezład i rozdwojenie w działalności banku, a ostre konflikty i rozmaite mniej więcej przykre kolizye pomiędzy samymi członkami rady. Głównym burzycielem dawniejszej spokojnej działalności banku, głośno nazywają jednego z nowoobраниch (w 1885 r.) członków rady, barona Makymiljana Steingla. Zdolał on, po ukazie grudniowym, zgromadzić pod swemi wpływami znaczną liczbę akcyj, dającą mu absolutną przewagę na ogólnych zebraniach i w radzie. Tak uzbójiony, raz po raz wnosi on do rady wciąż nowe i nowe projekty, które otrzymują sankcyę większości, pomimo protestów, powstających zawsze wśród mniejszości członków rady; tymczasem projekty p. Steingla nie zawsze są czyste wody, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż znaczna ich większość nie otrzymuje, na szczęście, aprobaty ministra skarbu. Rezultatem jednego z ostatnich konfliktów rady zawiadowczej z p. Steinglem, jest opuszczenie swego stanowiska, na dwa lata przed wyborczym terminem, przez pana Aleksiego Hudym-Lewkowicza, jednego z najdawniejszych członków komisji taksacyjnej i powszechnie szanowanego za swój świątły umysł i prawy charakter. Szczegóły dymisji p. Hudym-Lewkowicza, wyjaśniające zarazem zakulisową stronę bankowego życia, mają się ukazać wkrótce w oddzielnej broszurze.

W kijowskim banku handlowym (komercyjnym), za pomocą sfalszowanych czeków,

powien finansista zdolał odebrać 60,000 rs. z bieżącego rachunku p. Zajcewa. Winowajca wykryty, lecz nie złapany; w każdym razie pozostanie do decyzji sądu kwestya finansowo-prawna: kto ma ponieść stratę? — czy bank, który nie mógł nie wydać pieniędzy przy dopełnieniu wszelkich warunków, właściwych tej formie kredytu (rachunek bieżący), zwazwyczaj doskonałe podobrony podpis na liście z blankietem p. Zajcewa, — czy też ostatni, używający podpisu, który podobnie łatwo?

Mik. Trasała.

Mińsk litewski, 22 Intego *).

Uwagi z powodu przyszłego zebrania akcyonaryuszów wileńskiego banku ziemskiego.

Jakkolwiek bank ziemski wileński pod wielu względami nie odpowiada społecznemu ekonomicznemu potrzebom kraju, wszelako, w braku innego, lepszej instytucji finansowej, ma on znaczenie poważne i przeto słusznie zwraca na siebie uwagę ogółu obywateli, albowiem, dzięki temu zainteresowaniu się opinij publicznej, niejedno już złe zamtąd usunięte zostało, ustępując miejsca bardziej pocieszającym objawom. Widziano wprawdzie w banku wileńskim roboty, nieuzupełnie licujące z wymaganiami idei obywatelskiej, ale współudział w zarządzie tej instytucji tak nieposzlakowanych przedstawicieli ziemian, jak ks. Piotr Wittgenstein i prezes zarządu hr. Zubow, stanowił gwarancję moralną wewnątrz, wobec zachcianek innych członków, i zarazem zabezpieczał ją od gestu najeżonych szkopolów zewnętrznych.

Ta właśnie gwarancja, jednocześnie zaś głos opinij publicznej i nado, żejsze ze sceny kilku jednostek, znacznie zmodyfikowały instytucyę i usunęły niektóre powody do zarzutów. Zaledwo jednakże czynności banku weszły na drogę cokolwiek normalniejszą, gdy oto zagraża już nowe niebezpieczeństwo, z którego, oby tylko instytucja wyszła bez szwanku. Mianowicie, w d. 11 marca r. b. ma się zebrać w Wilnie ogólny wiec pp. akcyonaryuszów, na którym nitylko będą się debatowały kwestye specjalne, bankowe, lecz przedewszystkiem pp. akcyonaryusze zajmą się wyborem nowych członków zarządu, a to z powodu, iż ks. Wittgenstein i hr. Zubow, w moc niedawno wydanego prawa, jako zajmujący wybitne urzędy koronne, powinni ustąpić ze stanowisk członków banku — instytucji prywatnej. Wiadomo, co znaczący inicjatywa takich protektorów, z gruntu oddanych sprawie ziemianstwa miejscowego, ze stosunkowanych z wysokiemi sferami. Utrata takich ludzi, zwłaszcza, że znaczne pensye, przywiązane do tych posad, mogą zważyć kandydatów, mających tylko osobiste cele na widoku — nie da się nawet obrachować. Osoby, rzeczy świadome, przepowiadają, że z chwilą ustąpienia dwóch wmiankowanych członków zarządu, odżyje w łonie banku wileńskiego hydra prywaty, która narażać może instytucyę na wielkie szkody moralne i, co za tem idzie, straty materialne... Chwila obecna musi zdecydować o najbliższej przyszłości instytucji; należy więc, aby wszyscy, dbający o rzetelną jej dobro, zjednoczyli się w imię zasady obywatelskiej i ochronili instytucyę od grożącego jej niebezpieczeństwa; jest rzeczą potężną, aby wakuującą po nich posady zajęły osoby, cieszące się równie wysokim zachowaniem u władzy i szacunkiem u społeczeństwa. Byłoby rzeczą bardzo dla banku wileńskiego pomyślną, gdyby zdolało zjednać ks. Paakiewicza, syna feldmarszałka, dziedzica Homla, na opróżnione przez jednego z ustępujących obywateli miejsce.

Przechodząc do uwag nad innemi sprawami banku, nie możemy pominąć ogólnych stosunków miejscowych, którym naturalnie ulega i dana instytucja. Rozstrzeżeni, bez steru myśli przewodniej, zjemy z dnia na

*) Zamieszczając niniejszą korespondencyę o ważnej instytucji krajowej, dajemy głos członkowi, ciępiastemu się w tym względzie powagą w sfere miejscowych; jakkolwiek zastrzegamy się, że nie przodkujemy nikomu zdan na korespondenta naszego, uznajemy wkrótce powrót do tej sprawy. (Przed.)

dzień, a opinia publiczna jakby utraciła swą moc kontrolującą, wobec czego wszelka prywatna tem śmielej popuszcza wodzę zachciankom swoim. W tych czasach rozluźnienia sumień, w wielu rodzinach toczyły się gorszące procesy; utrącając strwożeni miljonowe fortuny, bez oglądania się na obowiązki obywatelskie; rozpanoszone egoizmy krygował się cynicznie w swych złotych krygach, aby tem snadniej od czasu do czasu mógł robić wycieczki po zdobyc niechybną na rumowisku społecznym... Nie dziwimy, że w takim stanie rzeczy, zamiast komandytowo-obywatelskich, powstały banki akcyjno-spekulacyjne, których operacje zapisują się ciemnemi rysami w dziejach ekonomiki państwa. Na Litwie, w krytycznej chwili rozstroju ekonomicznego, sprytni, pieniężni interesanci, zamaskowani firmą i pod hasłem polityki społecznej, zainaugurowali instytucję pożyczkową dla ziemian... Obywatelstwo nasze, placąc dań ciężką, już wie o jej przeszłości i jak omal co nie uległa losowi wielu podobnych jej instytucji w głębi państwa; dziś więc ogół nasz tembardziej ma wszelkie powody do interesowania się nią rzeczywiście. Dzięki temu zainteresowaniu się ziemianstwa, wyrobił się pewien sąd publiczny o rzeczy, podzielany nawet przez akcyonaryuszów banku wileńskiego; otwarcie na zebraniach wygłaszano *vetum* nieufności tym wszystkim, którzy, wdaliwszy się przez wybiegi na główne posady, za pomocą udzielenia akcyj ludziom sprzedającym, ba, nawet lokajom swoim (tak), przeprowadzali większość głosów najskłodliwsze dla instytucji, sromotne uchwały. Zgroza ta, piętnowana w swoim czasie, a teraz politycznie zacząta, łatwo może wystąpić na scenę czynnie, jeśli, jak zauważyliśmy wyżej, na miejsce ustępujących poważnych członków zarządu, nie przyjdą ludzie równej powagi i zaufania publicznego. Pomimo pewnej nadcałości w tym względzie opinii publicznej, pożądanie środków bez pracy jest tak silne, że nawet podczas zeszczerotego zgromadzenia akcyonaryuszów, solidarna, t. z. „zmujdzka frakcja” zdradziła mniej chęci do przeprowadzenia jakichkolwiek pożyczkowych dla instytucji uchał, niż do rozdania swym wybrancom posad najkorzystniejszych. Żąda synekur doszła była do tego stopnia, iż pewna frakcja, aby dać korzystną posadę swej kreaturze, nie posiadającej zgola żadnych kwalifikacji umysłowych lub moralnych, nie zawahała się usunąć człowieka, który, zajmując w ciągu lat kilkunastu ważne stanowisko, o połowę mniej płatne, niż jest dziś, dowiódł, jak pracować na niem porządnie. Takie i tym podobne fakty, nie należą tu do wyjątkowych. Gdy już mówimy bez ogródek i czarne nazywamy czarnem, to tem chętniej gotowimy zaznaczyć dodatnie strony zjawisk, jeśli są gdzie takowe okaza. Miał je i ma niezaprzeczenie bank wileński, zwłaszcza, gdy zyskał do zarządu paru uzdolnionych, rzetelnych działaczy.

Jeśli jaka instytucja ma być pożyczkową dla społeczeństwa, to musi się wciąż reformować ona w kierunku istotnych potrzeb tych sfer życia społecznego, którym przysługuje; jestto zarazem warunek nieodzowny pomyślnego rozwoju instytucji. Wychodząc z powyższej zasady, zresztą, jasnej całkiem, zrobimy kilka uwag bankowi wileńskiemu, które należałoby postawić na porządek dzienny. I tak: ustawicznie dają się słyszeć narzekania biorących pożyczki w banku, na nieszczerze, uciążliwe postępowanie z nimi, marnowanie czasu i lekceważenie potrzeb interesantów, oddających bądź co bądź pieniądze swoje w ręce instytucji. P. agent, gdy zjeżdża na miejsce, nalegany przez pożyczającego, o wyjawienie cyfr mających się mu udzielić z banku pieniądze, dzięki zbyt obecnie formalistycznemu przepisom, musi zzwyczać brać na siebie posłakę niedowolności, z powodu, iż następnie komisja szacunkowa, związana rutyną instrukcji, zmienia postanowienie agenta i w ten sposób paraliżuje całkiem nadzieję interesanta, który nie wie, komu ma wierzyć i dokąd apelować o nieuczynność. Z tego się wyraża niezdowolenie z instytucji i znaki niepowodności. Klienci udają się do innych banków, konku-

rujących z wileńskim, gdzie znajdują wszelkie pożądane ułatwienia. Otóż, dla usunięcia ujemnych złąd skutków, należałoby każdemu wydziałowi rozszerzyć jego prawa, a wzajemną wiarą niejako się wzmacnić. Nasamprzód, powinno być polecone pp. agentom, aby przedstawiali roboty w formie więcej wykonczonej, ocenając *stricte* wartości majątkowe; postanowienia zaś ich w rzeczy klasyfikacji dóbr i normy pożyczkowej, należałoby, w interesie powagi agentów i samej instytucji, uważać za ostateczne, przynajmniej pod względem minimalnym. Komisji szacunkowej powinno być tylko przysługiwać prawo podniesienia numeru pożyczki, o ileby to uznała za słuszną; w razie zaś, gdyby miała coś przeciw szacunkowi i robocie agenta, musiałaby protokolarnie zaprotestować i uważyć swoje wraz z aktami sprawy przedstawia na zatwierdzenie zarządu banku.

Bo pytamy, dlaczego gdy pp. agenci nie mieli się cieszyć zupełnem zaufaniem, skoro za nimi przemawia kilkunastoletnia już nieposzlakowana praktyka i żądają być większą ufnosć dla urzędników komisji szacunkowej, zwłaszcza teraz, kiedy w niej pozostało zaledwo dwóch starych doświadczonych urzędników; wszyscy zaś inni objeli posady niedawno i nie mogą posiadać potrzebnej wytrwałości sądu. Zapewne, że reforma procesu taksacji znacznie powiększyłaby i tak już nie małą pracę agentów, ale skoro ich czynność ma przynieść pożytek faktyczny przez oszczędzanie każdego zastawianego majątku na miejscu, zamiast taksacyi na podstawie rachunku stolikowego urzędników komisji szac., to i wynagrodzenie powinno być się zwiększyć w odpowiednim stosunku. Nam się zdaje, że nie byłoby rzeczą zbyt uczynną położyć o 25% gażę takim agentom, którzy nieposzlakowanie przeszli lat 10, a roboty ich nie uległy żadnemu pomówieniu; natomiast, należałoby zagrozić ujęciem pensji, nawet wrazie dostrzeżonych pomyłek, że już nie mówimy o nadwyżkach. Wiedzy to bezpośrednia czynność agentów, usuwając wszelkie rutyniczne roboty kancelaryjne obecnej komisji szacunkowej, i nadto, przyspieszając manipulację pożyczek, wywołałaby ruch wśród interesantów i uniemożliwił konkurencję innych banków, których agenci są znakomicie uposażeni. Warto z naciskiem zaznaczyć fakt, że agent, nie mający spokoju we dnie i w nocy, wędrujący nieustannie o chłodzie i głodzie na nędżnych wózkach chłopskich, pomimo na pozór przyzwoitej pensji 1,200 rs. i tantjemu wiorstowej, jest prawdziwą ofiarą losu, wciąż oderwaną od ogniska rodzinnego pozbawioną wygod i t. p. Tymczasem, niedawno obniżono agentom banku wileńskiego mornie opłat wiorstowych z 20 kopiejek na 15, w celu podniesienia dywidendy akcyonaryuszom i to w chwili najświetniejszych interesów banku i gdy jednocześnie żadna redukcja nie dotknęła pensji wysokich i mało zajętych urzędników tejże instytucji.

Al. Jelski.

PRUSKI WOJNYNAK.

Szanowni czytelnicy zauważyli, prawdopodobnie ogłoszoną w dziale literackim poprzedniego numeru „Kraju” nowelkę p. t. „Rozmowa w kawiarni warszawskiej”. Zabawnie wyglądająca polityce-emeryci, oburzeni zarbiartowim paradyksem jednego z koleżanów swoich, jakoby Bismark był naszym najlepszym przyjacielem, który pragnie nas uzdrowić rozpalonem żelazem. Ale, co powiedzić o dowodzeniu czegoś podobnego na seryo i to w dobrej nadziei złapania polskich wróbi na szwabskie plewy?... Fakt taki jednak świeżo miał miejsce. W „Schlesische Zig”, wychodzącej we Wrocławiu, barwy narodowo-liberalnej, a zatem najrzetelniej lokajskiej, pojawił się artykuł p. t. „Polityka Bismarka — nadzieja polska”. Gazeta twierdzi, że artykuł ten nadesłano jej... z Wolyńska, a snadź dobrze znają jest Niemcom polityczna natwnosć polaków, gdy nie wahają się twierdzić, że list ów pochodzi od nader wpływowego obywatela z Wolyńska, tak dalece wpływowego, że nawet „Schl. Zig” uznała za rzecz niemożliwą uchylić się od wydrukowania jego elukubracji.

Osią tego obszernego memoriału, jest teza, że jedynie od Niemców polacy mogą oczekiwać odbudowania Polski. Drobnym przymetkarem: zrzeczenie się za te nadzieje ziem polskich, pod panowaniem pruskim zostających. Gdy temu warunkowi stanie się zadość, resztę wszystko wam oddamy, powiadały Niemcy w tym artykule i to, co jest pod Austrią i to, co weszło w skład Rosji, nawet wtęcej. Posłuchajmy więc, jak pięknie śpiewa płaszc, utuczony na gadzinomem żniarce:

„Póki między Niemcami i państwem rosyjskiem nie pozostanie wiecznym. Jeżeli dziś jest pokój i był już oddawna, a przynajmniej wojny nie było, to powodem tego była wspólność interesów obu stron w kwestyi polskiej. Gdy ustanie ta solidarność — wojna wcześniej czy później jest niunikniona. Chwila wypowiedzenia wojny będzie wtedy chwilą wzmakszenia Polski. Niemcy i Austria — o Galicji, która osobą tworzy kwestyę, nateraz nie mówię, — o pół Niemcy i Austria nie byłoby wówczas polaków, jako sprzymierzeńców w wojnie, z radością powitały, ale zażądałyby od Rosji ośwobodzenia Polski, jako nagrody zwycięstwa. Bo i czegożby innego od Rosji żądać mogły? Silniejszy przecież rękojmi, że Rosja spokojnie się nadal zachowa, niepodobna wymyśleć, jak wspanięcie pomiędzy dwoje państwa, którego pierwszym zadaniem byłaby spokojna praca cywilizacyjna, zaprowadzenie politycznych instytucji i rozszerzenie ogólnej oświaty ludowej. Niech nikt nie zarzuca, że nasze interesa ekonomiczne wymagają konieczności ujęcia Wisły. Czyż potężne Niemcy posiadają ujście Renu, równie ważnego, jak Wisła, a czyż nie kwietnia prowincje nadcałości? Nie od morza do morza sięgać może wielka, niepodległa Polska, istniejąca po za obrębem fantazyi, ale może sięgać *jusqu'à la mer*, to jest do morza Czarnego, ku któremu ciążyć będzie polityczne i cywilizacyjne zadanie przyszłej Polski, a nie do morza Bałtyckiego, które się stało Śródziemnem morzem niemieckiem. Potęgą morską, na którą flota niemiecka wyrósła, nie potrafilibyśmy zostać, nawet Gdańsk posiadając. „*Ne sutor ultra crepidam*” i do nas się stosuje. Ale morze Czarne! Gdy zwrócimy nasze usiłowania ku ożydzeniu tej starej naszej pożyty, Europa głośno nam przyklasnie i udzieli nam silnego poparcia. Bo ożemże jest Polska po morze Czarne sięgająca? Już przedemną myśliły patrycyi dali na to pytanie odpowiedź, ale krótkowidząca Europa nie zrozumiała jej, a był cenz, że Bismark rozumieć jej nie chciał. Wzkrzeszenie Polski w chwili, nie naruszając interesów Niemiec, to ani mniej, ani więcej, tylko rozwiązanie kwestyi wschodniej. Gdy wtedy Konstantynopol zabezpieczony będzie przed zaborem rosyjskim, droga lądowa do Azji Mniejszej stała nazawse dla świata cywilizowanego otwartą...” etc., etc.

Smutno pomyśleć, ale wyrobiłoby sobie opinie u naszych wrógów, że nas lada świecicielkami omamić można. Ogłoszenie memoriału „Wolyńska”, niewielką część którego przytoczyliśmy powyżej, dokonane zostało w celu, z jednej strony uspienia opinii polskiej, a z drugiej wykazania wesoła świata, że polskie społeczeństwo jest zawsze jeszcze chore na kawiarnianą politykomanję. Według doniesienia krakowskiego korespondenta „Słowa”, autorem powyższej elukubracji,

nie jest żaden wołyniak, ani polak, tylko znany zresztą, historyk niemiecki i profesor Caro, który zajmuje się historią polską, zachowuje stosunki z polskimi uczonymi i nawet przed kilku laty przyjeżdżał do Krakowa na obchód jubileuszowy Długosza.

Po tem pierwszym, iście machiawelskiem wystąpieniu, niebawem nastąpiło drugie w postaci broszury niejakiego E. von Reile, zatytułowanej *Die Zukunft der Polen und ihre Politik*. Restauracja Polski, według owego dobrodziejstwa pruskiego, leży w interesie niemieckim, nastąpić jednak może dopiero po należytem zniemczeniu wschodnich prowincji Prus. Dlatego autor doradza polakom pozbycia się wszelkiej germanofobii, szczególnego przymknienia do Berlina, kształcenia dzieci w duchu niemieckim etc., etc. Słowem — stara bajka o wilkach w baraniej skórce nie może być lepiej ilustrowana.

Cała prasa polska z oburzeniem przyjęła te cudackie manidła pruskie. Przypominano sobie, że prusacy od czasów przodków walczyli stale praktykując szalbierską politykę względem polaków. Najbardziej zasługują na zaznaczenie słowa «Czas». Według dziennika krakowskiego, fałszywe tony, na temat ostawionych marzeń polskich, dające się słyszeć ze strony polskiej, czy to w parlamencie, czy w niepoprawnych dziennikach polskich, służą za najlepszy materiał dla polakozerzej roboty ks. Bismarka:

«Lecz, pisze «Czas», nie widza, czy nie chcą widzieć, nie słysza, czy słyszeć nie chcą, co się w polskim społeczeństwie z wielkich błędów i smolich doświadczeń wytworzyło roztopnienie, rozkład, wytrawość i stateczność. Tem lepiej. Ks. Rodziwili w tręciwych przecie, a doniosłych słowach, wypowiedział w pruskiej izbie panów wszystko w tej mierze, co lekceważy własnie, czy lekceważyłby ks. Bismark. Naród nie jest ani doskonałym, ani wolnym od słabości, ale na tyle zmężniał, aby zapanować nad sobą. Nie padnie on już ofiarą nietyko takich mistyfikacji, jak ów list Wołyniaka, ale nawet misterniejszych i bardziej dostojnych».

Wszystkie bez wyjątku głosy polskie przytuliły jak należy prowokatorów pruskich; za to część dziennikarstwa niemieckiego z udaną powagą traktuje ów niby okaz politykomani polskiej, uprawianej w dzienniku niemieckim. Dziwnym trafem, łatwowierność podobną zdradził też «Warszawski Dziennik».

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Rozstrój nerwowy ks. Bismarka z powodu monopolu spirytusowego. Biskup Kopp i polityka antypolska. Sprawy wschodnie, francuskie i angielskie.

Bismark choruje na nerwy... Niezawodna to, według polityków europejskich, zapowiedź nowych niespodzianek, burzących normalny bieg życia międzynarodowego; jeżeli nadto zwymyśla, że nerwy kanclerskie zaszwankowały akurat przed wiosną, to tem więcej będziemy mieli powodów do śmiałych wycieczek na niezmierzone obszary... polityki zaściankowej. Zresztą, kapryśne nerwy «żelaznego» księcia miały ostatnimi czasy dość powodów do rozluźnienia się, srodze bowiem ucierpiał podczas debatów parlamentarnych nad losem jego umiłowanego Beniaminka ekonomicznego, któremu na imię: monopol wódczany. Debaty nad tym przedmiotem w parlamencie niemieckim zakończyły się wprawdzie przekazaniem jej do komisji, złożonej z 28 członków, lubo projekt cały uważać należy za chyby, gdyż w czasie rozpraw okazało się, iż stronnictwo centrum sprzeciwia się projektowi, co znaczy, że zwolennicy jego stanowią bezwarunkową mniejszość. Przeciwko projektowi i za nieoddawaniem go do komisji parlamentarnej, wypowiedzieli się wolnolnomyślni, demokraci socjalni i postowie alacy. Poseł Sanecki w imieniu polaków oświadczył, że stronnictwo polskie w spornej kwestyi zamierza zająć określone stanowisko w przyszłości.

Taki wynik debat nad monoplem spirytusowym, jest godny zastanowienia; dotąd bowiem powszechnie sądzono, że Kanosa

bismarkowska kupiona została za cenę uległości centrum ekonomicznym planom kanclerza. Czyżby więc transakcja prusko-wotykańska przyszła do skutku jedynie woli nominacji ks. Dindera, albo wogóle za zrzeczenie się ze stony Rzymu opieki nad «owczarnią» polską? Dzienniki poznańskie tak a nie inaczej, zapatrują się na nasz obecny stosunek do Rzymu. «Smutno to wyznaczyć», powiada «Dzien. Pozn.», ale tak jest; zmiana postanowień w Watykanie nie zależy od naszych życzeń i pragnień. Innymi tam się kierują względami, a choć nam to wielce jest bolesnem, ale tak jest». Charakterystyczne to wyznanie pism poznańskich, skrupulatnie rachujących się z powagą księcia i zespalających dotąd interes narodowy z religijnym, najlepiej ilustruje postawa fudajskiego biskupa katolickiego Koppa, podczas obrad nad wnioskami antypolskimi w izbie panów. Jak wiadomo, biskup ten oświadczył, że niemiecki kościół katolicki solidaryzuje się z rządem w walce narodowościowej. Jednocześnie zaś półurzędowe pisma pruskie wyraźnie nazywają ks. Koppa mandarynusem papieża i przypisują mu rolę «nuncjusza in partibus». Jeżeli zkądnad uprzytomni sobie okoliczność, że «nuncyusz» ów; w charakterze członka izby panów, w przedmiocie rządowych wniosków antypolskich wypowiedział poglądy odmienne, aniżeli członkowi stronnictwa katolickiego w parlamencie i w sejmie, natenczas zrozumimy wyraźnie, zkad płynie nowy prąd w polityce kościelnej.

Akcy polakozerza nie mogła się odbyć bez «moralnego» poparcia ze strony swego ojca chrzestnego, p. Hartmanna. W «Gegenwart» przynajmniej się filozof «nieświadomości» do ojcowszta względem projektu kolonizacyjnego, który, tak samo jak monopol wódczany: nazywa wielką ideą ks. Bismarka. Wystąpienie swoje Hartmann opatrzył najzupełniej słuszną uwagą, «że smutnej prawdzie trzeba przedewszystkiem śmiało spojrzeć w oczy, że naród, który się na tyle odważy nie zubożdzić, jest zawsze zgubiony». Otóż tej prawdy starczyło p. filozofowi na tyle, że odrzucając wszelkie brednie o domniemanem wywołaniu przez samych polaków obecnych dzikich środków, oświadcza stanowczo, że ponieważ niemiecy giną po za granicami swego państwa, przeto obce w granicach cesarstwa niemieckiego żywioły również zginąć muszą. Dalsze uwagi tego apostoła zagłady są niemiłej początki, a wkraczają wprost w dziedzinę polityki: «Jeśli, powiada Hartmann, obecnie rząd pruski podjął się tego zadania w wielkim stylu, to jest on w tem trudnym położeniu, iż nie może otwarcie wytuszczać, właściwych nagłych argumentów na poparcie swego przedsięwzięcia, ani odslaniać swego zamiaru. Zamiast o germanizacji terytoriów polskich, musi mówić o zabezpieczeniu żywiołu niemieckiego przeciw polonizacji, a jest to zmniejszeniem celu, wskutek czego wysokość żądanych środków przedstawia się nieproporcjonalną, a jako jedyny powód, musi rząd powoływać się na zastój w dobrowoli germanizacji i na wzrost polonizacji w pewnych punktach, chociaż stosunki te, datujące się od dziesiątków lat, nie mogą wytknąć nagłości obecnego wystąpienia. Że obecnie przedstawia się tak nadzwyczaj ważnem to, co tak długo było dosyć zaniedbane, że naraz grozi niebezpieczeństwo zwłoki i że nagle wymaga się jak największych starań, aby niebezpieczeństwo to zażegnać — wytknąć sobie trzeba zająciami po za granicami państwa, których rząd nie może poruszać, chcąc uniknąć pozoru mieszania się w wewnętrzne stosunki zaprzyjaźnionych państw sąsiednich, oraz motywami wysokiej polityki, nad którymi, ze względu na istnienie pokój, również publicznie rozwozić się nie można. Dlatego też opozycja ma w tej sprawie łatwą gre; wystarczy tylko zarzucić niedostateczność objawionym celom i motywom, a nieobjawione albo ignorować, albo wyszykiwać w sposób niepatrytyczny, aby rząd wprawić w kłopot». Ciekawa rzecz, o jakich to zająciami po za granicami państwa wspomina ten uczonec; czy ma on na widoku Austryję np., względem której rząd

niemiecki ma «unikad pozoru mieszania się w wewnętrzne stosunki... czy też kogo innego. To tylko pewna, że Hartmann uważa się za upoważnionego do przemawiania w imieniu rządu i że, dzięki swojej obecnej sytuacji, może bez skrupułów to powiedzieć, czego rząd bez narazania się powiedzieć nie może: «chodzi nam tylko o jak najrychlejszą germanizację i o nic więcej».

Na Wschodzie wszystko zdaje się zapowiadać początek spokojnego końca. Sprawa unji bułgarskiej posunęła się znowu o krok naprzód. Porta rozesłała do zagranicznych swych przedstawicieli okólnik, w którym powiadała im, że przyjmując układ po wyrażeniu zeń paragrafu, dotyczącego wojska, czego, jak wiadomo, domagała się Rosya. Ks. Aleksandrowi bułgarskiemu oddaje się w myśl 17 art. traktatu berlińskiego jenerałem gubernatorstwo Rumelji wschodniej. Dokonana przez komisję turecko-bułgarską rewizja statutu organicznego, przedłożona zostanie do sankcji nowej konferencji europejskiej. Konferencya ta miała się zebrać w sobotę 1 (13) marca, i składać się z obecnych w Konstantynopolu przedstawicieli mocarstw. Granica celna, świeżo ustanowiona między Turcją i Rumelją, wskutek protestu Francji, zniesiona została. W Grecji zapanował nowy zwrot pseudo-wojowniczy. Przemysłni helenowie postanowili zmusić Turcyę do ustępstw terytorjalnych na swoje korzyść nie przez wojnę, lecz przez jej widmo: przez ustawiczne zbrojenie się i zmuszanie tem samem Turcy do większych wydatków na armję. Taką jest wojowniczość kupiecka.

Sprawy francuskie znowu zwracają na siebie większą uwagę. Organ p. Bismarka «Nord. (Allg. Zig» uskarża się, że usposobienie szowinistyczne bierze górę w społeczeństwie francuzkiem, na co Niemcy, zdaniem tego organu, przez wzgląd na własne bezpieczeństwo, winny zwracać baczną uwagę. Tymczasem ministerstwo Freycineta znacznie się wzmochnoło. Sprawa wydalenia członków byłych rodzin panujących, rozstrzygnięta została po myśli ministerstwa, przecząc, znaczną większością głosów. Poważna sprawa obu obozów, republikańskiego i monarchicznego, przypisuje wielką doniosłość temu zwycięztwu Freycineta. Mniej pomyślnie są wieści o sprawie tonkinskiej. Chinczy, widocznie ośmieleni upadkiem polityki kolonialnej we Francji, umyślnie opóźniają wypełnienie traktatu ugodowego, jeszcze w zeszłym roku zawartego między Francją i Chinami. Sprawą strzałów rewolwerowych w gieldzie paryżkiej, jest niejaki bretończyk Gallo. Człowiek ten przynajmniej do anarchizmu. «N. Fr. Presse» dowodzi, że Gallo jest polakiem.

W parlamencie angielskim Gladstone wystąpił z kilku charakterystycznymi oświadczeniami; w sprawie irlandzkiej wyznał premier angielski, że pragnie załatwić całą kwestyę nie w drodze ucisku, lecz za pomocą reformą grarynych i samorządowych. Na wnioski, postawione przez radykalnych członków parlamentu o zniesieniu izby lordów i o rozdzieleniu kościoła i państwa, Gladstone dał odpowiedź nieprzychylną obu tym projektom, jako nie będącym na czasie.

J. S.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 2 marca. Istnieje zamiar zaprowadzenia w armji austriackiej karabinów magazytowych, za przykładem Francji. Karabiny starego systemu zostaną zachowane na składach, aby w razie potrzeby, wdrożyć niemi polspolite ruszenie. Rząd liczy na to, że nowe prawo o pospolitem ruszeniu, nie spotka w parlamencie zbyt silnej opozycji. Komisya sejmowa do spraw obrony państwowej, zabrała się już do spraw obrony państwowej, zabrała się już do szczegółowego rozpatrzenia artykułów nowego projektu do prawa. Ogłoszona obecnie lista armji austriackiej zawiera następujące ciekawe dane: Według konstytucji, ogólna liczebność armji austriackiej i rezerwy powinna wynosić 800,000 ludzi. W liczbę tej niemoców jest 287,599; węgrov 168,563; czechów i morawian — 128,787; chorwacko-syryjskich — 72,594; polaków — 69,228; albanów i serbów — 63,097; rumunów — 48,799; albanów — 40,659; słowenów — 39,518; włosów — 6,732; bułgarów — 236; czyli razem 800,514 ludzi.

London, 8 marca. «Daily Telegraph» dowiada się, że projektowany parlament irlandzki ma mieć zupełną swobodę działania w sprawach czysto miejscowych, a nawet, być może, pełnomocnictwo w sprawie podwyższenia opłat celnich i akcyz. Obecna polityka irlandzka zachowa ogólnopanstwowy charakter; zaś projektowana polityka miejscowa podlegać będzie władzom irlandzkim. Irlandia posyłać będzie delegatów do parlamentu angielskiego, dla przyjmowania udziału w rozpatrywaniu wszystkich kwestyi, mających ogólnopanstwowe znaczenie.

Wiedeń, 9 marca. W gazecie «Konstitution» Tyrnawaka, został pomieszczony artykuł głównego ministra bułgarskiego Karawelowa, który zaleca rządowi bułgarskiemu zbliżenie się do sławian austriackich, gdyż ci ostatni użyją swego wpływu na rząd austriacki, aby pomógł słowianom bałkańskim do samodzielnego rozwoju i w sojuszu z nimi zniweczy plany węgiersko-niemieckiej polityki Austrii. Z Belgradu donoszą, że opozycja ma nadzieję wkrótce wziąć górę. Risticz, Nowakowicz i Piroczanacz, zawarli ścisłą ugodę. Wkrótce ogłoszony zostanie ich wspólny program polityczny; spodziewają się, że porzuczone im będzie utworzenie nowego ministerstwa.

Berlin, 12 marca. Z powodu walki polaków z czerzej, obiega mnóstwo pogłosek. W gabinecie nawet mają zająć pewne zmiany. Stanowisko ministra rolnictwa Luciusa jest pono zachwiane, skutkiem niezręcznej obrony projektu ustawy o kredycie stumilionowym w celu kolonizacji w prowincjach wschodnich. Nie ta jednak ma być przyczyna zachwiania jego stanowiska, tylko dawniejsza niechęć księcia Bismarka. Monopol spirytusowy został odrzuconym, a przez centrum wniesione obrady komisyjne nad nim, pisze główny organ centrum «Germania» — mają jedynie na celu pogrzebanie monopolowego projektu. Ks. Juliusz Dinder otrzymał już papieżką nominację. Konsekracja odbędzie się prawdopodobnie we Frauenburgu. Ks. kardynał Ledochowski ogłosił w dziennikach poznańskich pismo pożegnane, w którym zachęca do zgody i ufności.

Berlin, 12 marca. Komisja rejchstagu, rozpatrująca projekt monopolu wódczanego, odrzuciła obydwie pierwsze artykuły, stanowiące zasadniczą część całego projektu. Pierwszy paragraf odrzucony został większością 19 głosów przeciwko 6, a drugi większością 20 przeciwko 5. Dalsze debaty odłożono do wtorku.

Wiedeń, 12 marca. Izba deputowanych sejm austriackiego, większością 208 głosów przeciwko 68, postanowiła odesłać do komisji specjalnej projektu Scharschmidta o uregulowaniu kwestyi językowej, drogą osobnego prawa. Deputowani czekali głosowali przeciwko odesłaniu do komisji. Hr. Taafę oświadczył, że wobec ważności kwestyi, rząd dążyć będzie do osiągnięcia zgody w komisji, tak, aby kwestya rozstrzygnięta została w formie nie obrażającej sprawiedliwych żądań pojedynczych narodowości.

Charków, 28 lutego. W powiecie starobilskim silnie rozciąga się zaraza na bydło; dla zapobieżenia szerzenia się jej, rząd asygnował 50,000 rub. Na miejsce wyjechał inspektor lekarski. Wszędzie urządzono kwatranty. Pada więcej niż 50% zarazonych.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 1 marca.

Ubiegający tydzień, zarówno w sferze polityki ogólnoeuropejskiej, jak i w sprawach bliżej nas obchodzących, nie przyniósł nic szczególnie ważnego. W Sofii i Belgradzie, młodzi dyplomaci słowiańscy suszą sobie głowy nad stylizacją ratyfikacji zawartego nakoniec w Bukareszcie traktatu pokoju; czupurna Grecya ustakowała się widocznie; prowodyrowie zaburzeń robotniczych w Anglii pokutują już pono w więzieniu; ks. Bismark cierpi mocno na reumatyzm i z tego powodu musiał przypatrywać się spokojnie, jak fatalnie przepadał w parlamencie ulubiony jego projekt monopolu wódczanego; w Austrii projekt landszturmu, odwrócił uwagę od jatrzących swarów językowych i narodowościowych, — słowem, dobiegający dziś kresu swego tydzień może nosić słuszne miano „antraktu” politycznego. W zajmu-

jącej nas obecnie najwięcej sprawie: projektów pruskich przeciw polakom, nastąpiła także chwila zawieszenia broni. Skończyła się wielka dyskusja sejmowa zarówno w izbie poselskiej, jak i w izbie panów. Punkt ciężkości całej sprawy przeniósł się do komisji sejmowej, która roztrząsa obecnie pojedyncze paragrafy projektu kolonizacyjnego. Przyjęcie projektu nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale bądź co bądź, rząd i większość sejmu, pokorna temuż rządowi, w komisji tej będą musieli niejedną gorzką pokłnąć pigułkę, dzięki energicznej i umiejętnej taktyce barona Hühne, jednego z przewodców centrum, zasiadającego w komisji. Pierwszą moralną (nie pierwszą zresztą i nie ostatnią) porażką było odmówienie przez ministra rolnictwa Luciusa wszelkich dat statystycznych, dla umotywowania projektu rządowego. Wiadome są pobudki tej wstrzemięźliwości. Na posiedzeniu sejmu pruskiego, rząd, przez usta p. Luciusa, usprawiedliwiał projekty wywaszczania wzrastającą potęgą większej własności ziemskiej w Poznaniu; kiedy jednak sięgnął do statystyki, okazało się, że większa własność polska od 25 lat stale upadła i tylko ziemie chłopów polskich, którym „rząd obecnie (o dobroci!) grozi nie myślą” — obronili się przeciw zaczepnej sił kultury niemieckiej. Po takim *fiasco*, nie mógł naturalnie pan Lucius pisać w sejmie w komisji znajomości statystyki agrarnej; większość więc zmuszona była chwalić na ślepo 100 milionów... Do genezy zresztą środków antypolskich przybywa nowy szczegół, bardzo ciekawy i charakterystyczny, zdradzony przez „Times’a”. Otóż okazuje się, że ks. Bismark domagał się początkowo, aby ustawa przeciw ludności polskiej wschodnich prowincji orzekała wywaszczenie *pur et simple*. Inni ministrowie sprzeciwiali się temu zamiarowi; ks. Bismark ustąpił „po raz pierwszy w życiu”, lecz oświadczył zarazem, że w wykonaniu musi być cel wywaszczenia osiągnięty. Informację tę potwierdza krakowski „Czas”, dodając ze swej strony, że w pierwotnym projekcie germanizacji, wypracowanym przez odcień „liberałów”, t. j. heidelberski, t. j. przez Miquell’a, Benningsen’a i *et consortes*, ekspropriacja polskich właścicieli była postawiona bezwzględnie, jako postulat. Ks. Bismark położył swoje *placet* pod ten projekt. Dopiero, kiedy zaczęto badać konserwatystów, t. j. dzisiejszą większość sejmową, ukazały się pewne skrupuły; na punkcie własności, miewają pruscy konserwatyści jeszcze pewne sumienie... Sumienie, które w kieszeni się mieści. Wskutek tych wątpliwości, odstąpiono od pierwotnego projektu „liberałów”. Być może, że w związku z tą niejednoznacznością w rządzie i parlamencie, stoją, uporczywie potwarzające się pogłoski o dymisji ministrów Gosslera i Luciusa.

Habemus papam. Książd Dinder został już mianowany arcybiskupem poznańskim, za parę tygodni nastąpi zapewne uroczysty jego ingres na stolicę dawnych prymasów polskich. Pisma warszawskie doniosły z pewnem zadowoleniem, że nowy dostojnik kościoła polskiego zaprenumerował aż trzy naraz pisma polskie: «Przegl. Kat.», «Kron. Rodz.», i «Gaz. Warsz.», marna to jednak pociecha wobec chłodnego wiatru, jaki na nas powiał z mowy biskupa z Fuldy d-ra Koppa, który oświadczył w izbie panów, że koscioł katolicki przeciwko germanizacji nie ma nic do nadmienienia, byleby nie uciekano się do środków gwałtownych. Dyplomacya papieżska jest widocznie tego zdania, że order Zbawiciela i nominacya ks. Dindera, apetytu ks. Bismarka nie zadowolnią i że świeża ugoda okupić

trzeba znacznymiś podarkami. Trudno się obronić od budzących się podejrzeń i obaw, skoro nawet tak szczerze oddany Rzymowi organ, jak «Kur. Pozn.», powtarza bez zastrzeżeń za gazetami katolickimi wiadomość, że rząd pruski «przyrzekał w Rzymie jak najłagodniejsze wykonywanie nadzoru państwowego nad seminarjami i konwiktami, byle się Rzym zgodził w sądzie na to prawo nadzoru, konieczne potrzebne dla dziełnic z polską ludnością». Czyżby to znaczyło, że koszta uregulowania stosunków Prus z Watykanem ponieśliśmy my wyłącznie? Byłoby pożądanem, aby kompetentne organa naszej prasy, jak «Czas» i «Kur. Pozn.», uspokoiły pod tym względem słusznie zatruwoną opinię publiczną.

Nie bez związku z powyższymi faktami stoi zapewne wiadomość, że list pasterski ks. bisk. Dunajewskiego, potępiający rolę historyczną zakonu krzyżackiego, dał powód do interwencji dyplomatycznej rządu niemieckiego. Ks. Bismark, w nocy przysłanej do Watykanu, domaga się zbadania listu i udzielenia biskupowi nagany.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Lwów. W ostatnich czasach zdziwił się, jak donosił w «Gaz. Pol.», garnął się *en masse* do polskości. We Lwowie między innemi zdumiewająca jest liczba dziewcząt żydowskich, szukających nauki w polskich szkołach żeńskich. Na nowo otwartym kursie «dodatowym» (t. j. wyższym), u p. benedyktynki ormiańskiej, połowa słuchaczek składa się z żydówek. Rodzice chrześcijańskich pańienek, nie umieją czy nie chcą wyzyskać tego koleżeństwa swoich córek, a w dalszym następstwie rodziny kilku wyższych urzędników kolejowych Niemców, i kilku żonatych wojskowych, tworzą jądro, około którego krystalizuje się towarzyszywo żydowskie, po wyjściu ze szkół na nowo niemieckie. — Cesaarz, wraz z następcą tronu arcyksięciem Rudolfe, przybędzie we wrześniu, na wielkie mównice, w okolicy Przemysła. Dwa galicyjskie korpusy i jeden węgierski, wraz z landwera i honweidami, przyjmą w nich udział. Wojsko będzie zmobilizowane, zaprowadzone będą ruchome telegrafy, pocztę, szpitale, ambulanse. — We wszystkich seminariach nauczycielskich męzkich, w Galicji jest w r. b. 114 kandydatów, a w żeńskich o 54 mniej, niż w roku zeszłym. Władze szkolne są zaniepokojone tem zjawiskiem, gdyż stać się może, że za kilka lat zabraknie sił nauczycielskich. Główną winą jest tu bezwzględnie złe położenie materialne nauczycieli ludowych, szczególnie wiejskich.

Wiedeń. Kolo polskie w wiedeńskiej radzie państwa obradowało w tych dniach nad przedstawianą izbie przez rząd ustawą o pospolitem ruszeniu (*Landsturm*). Wszyscy mówcy, uczestniczący w obradach, jako to: posłowie Homperz, Jaworski, Dzwonkowski, Smarzewski, Sawczyński i Popowski, zgadzali się jednomyślnie na potrzebę uchwalenia ustawy; proponowali wazakże poprawki, celem ulżenia ciężaru, nałożonego na ludność.

Praga czeska, 3 marca. (Koresp. «Kraju».) Wczoraj odbył się tutaj bal polski, z którego dochód przeznaczono na polską pomoc naszym w Poznaniu. Pomimo jednoczesnego występu w teatrze czeskim śpiewaka Lasalle’a w «Wilhelme Tellu», który znaczną część publiczności odciągnął, zabawa nasza udała się dobrze. Było naogół ze dwieście osób; do mazurek stanęło par sześćdziesiąt; tańce przecięgłymi się do rana, a sala zabawa przyniosła około 600 zlr. czystego dochodu. Wśród publiczności widzieliśmy wiele osób, zajmujących wyższe stanowiska w mieście i kraju, tutajteż: profesorów uniwersytetu, prezesów i radców miasta, literatów. Cześć okazali nam czynem i słowem, że nie wszyscy idą za «Narodnem Listami», które tak są dla nas niezyczliwe; owzem, przekonałmy się wczoraj, i to nie po raz pierwszy, że w masie ludności czeskiej żyje serdeczne ku nam uczucie i współczucie, stuczenie tylko i dla celów nbożnych ostudzone. Szczególnie pozycjonowanie należy się znanemu przyjacielowi naszemu panu Edwardowi Jellinkowi, za piękny fejleton «Pokroki», którym kilka dni temu radoków swoich zachęcał do udziału w zabawie na rzecz ofiar polityki pruskiej Jan Karłowicz.

Stany Zjednoczone. Nowy York. Utworzył się tu pod przewodnictwem dr. E. F. Wolnowskiego i Erazma Jerzmanowskiego komitet centralny do obróczy nności, który starać się będzie o zapewnienie przybywającym do Ameryki wygnańcom z Prus zaraz na wstępie opieki, by się nie stali ciężarem kraju. Liczba pism polskich w Stanach Zjednoczonych wzrasta z każdym miesiącem. Oto znowu wyszedł 1 numer tygodnika, pisma dla narodu polskiego, w Winona, Minn. w Ameryce, p. t. «Wiarus». Korespondent, new-yorski «Kraju» ocenił zapewne to nowonarodzone dzieło polskiej zaatlantycznej prasy.

PRZEGLĄD PRASY.

REWELACJE KS. BISMARKA. Korespondent z Berlina, omawiając w «Grażdanie» ostatnie mowy ks. Bismarka, kładzie nacisk na te ustępy, w których kanclerz wspomina o stosunku polityki pruskiej do rosyjskiej:

«Zbadawszy dwójki prad polityki rosyjskiej: z jednej strony (ks. Gorczakow i margr. Wielopolski), sprzyjający francuzom i polakom, lecz antynieemiecki; z drugiej zaś (cesarz Aleksander)—przyjazny dla Prus, kanclerz zawarł z Rosyą znaną konwencję 1863 r. «W praktycznym, wojennym znaczeniu—powiada ks. Bismark—konwencja ta, jak pokazało doświadczenie, nie miała najmniejszego rezultatu; lecz spełnia ona swój cel, podczas podpisania jej w Petersburgu, a mianowicie, zdecydowała politykę rosyjską na rzecz Prus». Dalej dodał kanclerz: «Polityka rosyjska i pruska łączyły się właśnie o tyle, iżby to połączenie było dla nas później pod pewnymi względami nader użyteczne». Jakkolwiek—pisze dalej korespondent—dziwnie brzmia dla ucha rosyjskiego ciekawe rewelacje ks. Bismarka, iż styczna konwencja nasza z Prusami z r. 1863 nie miała właściwie dla Rosji żadnego znaczenia, a raczej przyniosła znaczną korzyść tylko Prusom, stojąc się kamieniem węgielnym nieograniczonego zaufania Rosji do Prus (a rewelacje te są tam ważniejsze, iż są u nas politycy, nawet poważni, upatrujący w rzeczonej konwencji niemal że największą i bodaj czy nie jedyną załugę Prus względem Rosji), to jednakże, z rosyjskiego punktu widzenia, można powiedzieć, że dotychczas w kwestii polskiej, Rosyą stała na jednym stanowisku z Prusami... Gdyby u nas okazał się jakiś ruch lub nawet przygotowanie, z celem powstania polskiego, lub odbudowania Polki, choćby i nie w granicach 1772 r., my moglibyśmy również powiedzieć naszym polakom: «Przec z rękami!», a moglibyśmy to powiedzieć bardziej szczerze i bezwarunkowo, niż ks. Bismark, który—proszę z a u w a ż a ć—dwie razy powiedział, że szczególnym akcentem, iż nie żyjemy sobie tego jedynie w obrębie granic pruskich».

SPÓR MOSKWI Z BERLINEM. «Mosk. Wied.» polemizują z «Kreuz Ztg.», która wystąpiła z zarzutami, iż «Mosk. Wied.» pechują rząd do zniszczenia wszelkich odrębności narodowych. Naturalnie, «Kreuz Ztg.» ma na sercu Niemców w prowincjach nadbałtyckich i nowe reformy rządowe, odnoszące się do tych guberni. «Mosk. Wied.» w odpowiedzi zapytują «Kreuz Ztg.»:

«Wieg w Berlinie są dwie wiary: jedna własna dla siebie, druga dla Rosji? gdyż nie dalej, jak parę tygodni temu, w sejmie pruskim, ministrowie i całe stronnictwo, którego organem jest «Kreuz Ztg.», uroczyście rozprawia o potrzebie zjednoczenia pogranicza z wewnętrznymi prowincjami państwa, a Rosyja zaleca się system wprost przeciwny?»

Gazeta kończy domysłem, że artykuł «Kreuz Ztg.» pisany był w Petersburgu lub Rydze.

O POLITYCE PRUSKA. «Nowoje. Wr.» tłumaczy «Dzien. Pozn.», dlaczego prasa rosyjska przykłada nie wielacynym prawom pruskim, przedsięwziętym przeciwko żywiołowi polskiemu. Tłumaczenie to, jak zwykle, nie grzeszy ścisłością rozumowania, chociaż w konkluzji swojej jest bardzo stanowczem. Organ rosyjski zgadza się, że wzmocnienie żywiołu niemieckiego w Prusach Zachodnich w razie wojny, da możność Niemcom oprzeć się na półmilionową awangardę niemiecką w Królestwie, lecz z drugiej strony Bismark dobrze zna naturę polską i właściwą jej *idee-fixe* nienawiści zawsze i wszędzie względem Rosji i odwrotnie, o zapominaniu uraz, doznanego od Niemców... Wszak jeszcze przed

trzema laty polacy głosili się na samą myśl możliwej wtedy wojny między Niemcami a Rosyą, chociaż w perspektywie mieli tylko nowy zabór prowincji polskich na rzecz cesarstwa niemieckiego. A więc i obecnie liczyć na zmianę uczuć polskich względem Rosji, byłoby naiwnością.

«Ta zapora dla Rosji od Niemców (ludność polska), na którą wskazuje «Dzien. Pozn.», niestety nigdy nie była zaporą przeciwko jakichkolwiek bądajacjom cudzoziemskim, twierdzi «Now. Wr.». Przecież naodwrot, ona (t. j. ludność polska) służyła za awangardę. Przemyt, we wszelkich wypadkach, Rosyja winna rachować na własne siły. Dowiodła tego historia. Co się zaś tyczy uczuć słowiańskich, to od jakiegoż to czasu wymagają one zapomniała uczuć rosyjskich. Wszelki platonizm ogólnosłowiański z ujmą dla interesów rosyjskich, tu jeszcze mniej na miejscu, niż gdziekolwiek indziej: dowiodło tego nader gorzkie doświadczenie».

SANS PHRASES. Z powodu pewnej, nie dość co prawda taktownej, korespondencji «Gaz. Nar.» p. t. «Z Petersburga» odziałności p. Iwana Naumowicza *et consortes*, lwowskie «Słowo» wybuchło gwałtownym gniewem, już nie na «Gaz. Nar.», ale, modnym dziś trybem uogólniania, na całe narodość polską. Potok szczerych uczuć słowiańskiego braterstwa wylał się w następujących słowach:

«Wy nas uważacie za wrogów, a my patrzmy na was, potwarcze że szkoły jezuitów, z litością, gdy sami kopiecie pod sobą jamę, w którą padacie. W czasach tak poważnych, jak dzisiejsze, należałoby pograć się w rozmianach poważnych. Tu z jednej strony idzie na was potężny «*Drang nach Osten*», który zawojuwał nie tylko Wielkopolskę, ale swoim przemysłem i kapitalami objął prawie cały lewy brzeg Wisły, a wiadomości stu-miljoni masek, zajęł nowe groźne dla was stanowisko; tam znów, z drugiej strony, że wachoda, ciągnie na was, potraszając, bogactwy i siłą naród-młodzieniec, dobroduszny, dziwiący świat cały swą cierpliwością wobec krzywd doznanych; lecz i dobrodusznosc ma swoje granice i naród ten nie ma zamiaru pozwolić krzywdzić się dalej, ale chce być sobie gospodarzem we własnym domu. Obydwie te siły: *Drang nach Osten* i *Drang nach Westen* zbliżają się do siebie, aby na wasz rachunek i nad głowami waszemi podać sobie rękę... a wy wobec tego wszystkiego szukacie zbawienia... w zabawkach dziecinnych, w potwarzach?»

O NOWYM UKAZIE. «Grażdanie» omawiając zamieszczone w «Praw. Wiest.» rozporządzenie o podciągnięciu pod zarząd ministra oświaty szkół parafialnych i innych w prowincjach nadbałtyckich, dodaje następującą uwagę:

«Czyż to nie *curiosum* w swoim rodzaju, że taki prosty, a nieodzowny środek, tak długo ukrywał się w sferze nieprawdopodobieństw... W Petersburgu myśleli, że niemiecki kościół ewangelicki nie zezwoliłby rządowi rosyjskiemu objąć zwierzchnictwo nad swymi szkołami... Pokazało się, iż, aby to zwierzchnictwo objąć, potrzeba tylko jednego podciągnięcia plóra...»

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Przepisy, regulujące wladanie czynszowe w kraju zachodnim, jak slychac, maja być w zasadzie zastosowane do tych tylko czynszow wnikow, którzy posiadaja faktyczne prawo, t. j. wladaja dotad czynszowa ziemia. Wyjatek ma być zrobiony dla czynszownikow, ktorzy sad postanowili wysiedlić z zajmowanych siedzib, lecz wyroku swojego jeszcze nie wprowadzili w wykonanie i dla takich, ktorzy, wysiedleni z postanowienia sadow, wszczeli w swoim czasie powództwo o zwrot utraczonych sched. Od czasu wydania przepisow, regulujacych kwestye czynszowa, oddawanie i branie gruntow na zasadach czynszowego wladania, będzie wzbronione. Rozpatrywanie projektu czynszowego w radzie państwa, ma nastąpić za 3 tygodnie.

× Na mocy Najwyższego ukazu, szkoły ewangelickie parafialne i gminne w gub. liflandzkiej, oraz ludowowiejskie w gub. estlandzkiej, kurlandzkiej, jak również seminaria nauczycielskie we wszystkich trzech pomienionych gu-

berniach, zostaly oddane pod zawiadywanie ministerstwa oświaty.

× Wkrótce rozpatrywanym będzie w radzie państwa projekt, wypracowany przez komisję pod przewodnictwem sekr. st. Petretza, a obejmujący nowe przepisy o przywilejach urzędników rosyjskich w Królestwie polskiem. Dotychczas obowiązujące przepisy z r. 1867 zapewniają urzędnikom rosyjskiego pochodzenia następujące przywileje: 1) fundusz na koszt podróży i przeprowadzki w ilości rs. 600 dla klas do VI włącznie, a rs. 1,000 dla urzędników wyższej klasy; 2) co pięć lat, dla szczególnie gorliwych dodatk do pensji w ilości 15, 30, 45% i t. d. (w wydziale oświecenia 25, 50% i t. d.), z zastrzeżeniem, że liczba takich osób nie może przekroczyć 1/5 ogółu urzędników rosyjskich w danym wydziale, mających więcej niż 5 lat służby; 3) dzieci urzędników rosyjskich wychowują się w zakładach naukowych na koszcie rządowym; 4) termin wysługi emerytury jest dla urzędników rosyjskich skrócony, a normalna wysokość pensji nieco podniesiona i 5) rangi i order św. Włodzimierza udziela się urzędnikom rosyjskim również w skróconym terminie. Wyliczywszy powyższe ulgi, «Birz. Wied.» robią uwagę, iż nie są one dość istotne i nęcające, ażeby mogły skłonić rzeczywście zdolnych i pożytecznych urzędników do przenoszenia się w obcą, poniekąd wrogą sobie sferę. A że obecnie, po upływie lat dwudziestu od czasu ostatniego powstania, napływ elementu rosyjskiego do kraju nadwiślańskiego jest również, a nawet bardziej pożądany, przeto, według zdania gazety, ażeby skierować tam nie szumowny świat urzędniczy, lecz ludzi prawdziwie szanownych i sumiennych, należy położyć urzędników rosyjskich w tym kraju uczynić nęcącym pod każdym względem. Dziwna rzecz, że przemysł i obrotowy organ petersburski nie wpadł na daleko prostszą myśl wytworzenia w Królestwie stanu urzędników «uczciwych i prawdziwie sumiennych», — oto: niesprawdzenia kandydatów zdalekich stron, lecz znytkowania tuziemców, którzy przeszli przez szkoły rosyjskie, skończyli wyższe zakłady naukowe rosyjskie i nie byli zamieszani w anti-państwową agitacy, słowem, takich, którzy dają wszelką rękojmię zaufania. Skorzystałby na tem i budżet państwowy, który ugina się pod ciężarem wydatków nadzwyczajnych.

× Z Petersburga telegrafują do «Wiener Tageblatt», że jeden z sekretarzy kancelarii ministerstwa spraw zagranicznych, p. Baggehufwudt, miał się udać w zeszły czwartek do Rzymu w specjalnej misji do papieża. Wiadomość tę powtarzają dzienniki petersburskie.

× Najwyżej zatwierdzono przepisy o udzielaniu nauczycielom religii katolickiej, w 9 zachodnich guberniach corocznych zapomóg, jeżeli opuszczają posadę po wysłużeniu czasu wymaganego do otrzymania emerytury w ministerstwie oświaty. Zapomogi te przyznawane ma minister oświecenia w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Nauczyciele religii w gimnazjach, progimnazjach, szkołach realnych i wileńskim żeńskim instytucjach maryjskim, otrzymywać będą zapomogi do wysokości rs. 400, a nauczyciele szkół miejskich, do 150 rs. Z prawa tego korzystają nauczyciele od chwili jego ogłoszenia, z zaliczeniem czasu już wysłużonego.

× Gazeta «Świat» zamieszcza artykuł w sprawie cudzoziemców, który, jako zawierający nowe w tej materii wiadomości i punkty widzenia, zasługuje na powtórzenie. «Nie brak podstaw do przypuszczenia że w przedkio dość czasie cudzoziemcy nie będą się tak dowolnie osiedlać w Rosyi, jak się to dotychczas działo. Komisya, wysadzona przy ministerstwie spraw wewnętrznych dla rewizji praw cudzoziemców do nabywania w Rosyi własności nieruchomości, uznała za rzecz niezbedną, bezwzględne wzbrowienie cudzoziemcom, nawet takim, ktorzyby przyjezdzili poddaństwo rosyjskie, nabywac ziemi i ułtiki w miejscowościach, graniczących z innymi państwami,

przyczem sam artykuł prawa o cudzoziemcach, na mocy którego cudzoziemcy, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, korzystają ze wszystkich praw, — zmienić w tym sensie, iżby prawa w myśl tego artykułu przysługiwały tym tylko cudzoziemcom-emigrantom, którzy po przyjęciu poddaństwa rosyjskiego, przemieszkali najmniej dziesięć lat w Rosyi. W pogranicznych, będących na szczególnej stopie, uchwalono wydać przepis, iżby ulgi, przysługujące kolonistom w miejscowościach słabo zaludnionych, oraz na kresach, zarówno co się tyczy bezpłatnego udzielania wolnych gruntów i lasów skarbowych, jak w przedmiocie zmniejszenia podatków, rozciągały się tylko na rodowitych rosyjan, tudzież na tych z pomiędzy cudzoziemców, którzy od przeszło dziesięciu lat przyjęli poddaństwo rosyjskie. Obok tego kroku rządowego, jest rzeczą w wysokim stopniu konieczną, aby w społeczeństwie rosyjskiem zaszczepiła się głęboka i świadoma sobie nietolerancja względem cudzoziemców, zwłaszcza pochodzenia niemieckiego, dążących ku Rosyi. Czyliż nie powinny gminy miejskie i wiejskie energicznie baczyc na to, aby wychodzący Niemiec nie znajdował sobie punktów oparcia wśród ludności miejscowej? Bez tej zupełnie roztropnej nietolerancji, ziemia rosyjska będzie wciąż niepostrzeżenie i stopniowo, powoli rozkładaną przez cudzoziemców.

× «Nowosti» zwracają uwagę, że nowe rozporządzenie synodálne co do wieńców, zabrania nietylko noszenia wieńców podczas pochodu pogrzebowego, ale nie dopuszcza również wszelkiego przystrajania trumny, katafalki i kościoła w wieńce lub rośliny.

× Ministerstwo skarbu zaprzecza podanej w «Mosk. Wied.» wiadomości, jakoby rozesłany został cirkularz tajny, ograniczający prawo komisji trunkowych do zakazywania handlu trunkami wedle swego uznania. Podobnego prawa komisje te nigdy nie miały, będąc ograniczone odpowiedniami przepisami. Winny one miłanowicie baczyc, czy zakaz sprzedawania trunków żywy sobie miejscowa ludność, przeciwdziałając tajemnej handlowi wódka. Ponieważ zaś niektóre z komisji wykazywały po za granice swych atribucyj, zabraniając handlu nietylko bez inicjatywy, ale nawet wbrew życzeniu miejscowej ludności, przeto niektórym zarządzającym akcyzą postanowiono odpowiednio wyjaśnienie odnosnych przepisów. Nie był to jednak żaden ogólny cirkularz tajny, sprzeczny z jawnymi rozporządzeniami.

× Na jednym z ostatnich posiedzeń połączonych departamentów rady państwa, był rozstrzygany, przedstawiony przez ministra spraw wewnętrznych, projekt do prawa, mający na celu uregulowanie stosunków w wzajemnych między gospodarzami a robotnikami wiejskimi. Wślad za tą częścią «kwestyi robotczej», nastąpi w najbliższej przyszłości rozpatrzenie w drodze prawodawczej drugiego projektu do prawa, regulującego stosunki między fabrykantami i robotnikami fabrycznymi.

× Do rady państwa ma wkrótce wejść projekt reformy ustaw banków akcyjnych i miejskich towarzystw kredytowych. Projekt, wypracowany przez ministerstwo skarbu, zmienia głównie paragrafy, dotyczące sposobów szacowania nieruchomości, na które ma być zaciągnięta pożyczka. Zmiany te zapobiegają mają zarządcy, który obecnie wypadkom, iż pożyczający otrzymuje jako pożyczkę sumę, przewyższającą rzeczywistą wartość całego domu.

× Kwestya zamieszkania ludności żydowskiej, zajmuje wciąż nietylko prasę rosyjską, lecz i sfery administracyjne. Wiadomo, że żydzi nie mają prawa mieszkać na większej części terytorium państwowego, z wyjątkiem osób, wykwalifikowanych w nauce lub rzemiośle. Otóż wyjątki te budzą coraz to nowe wątpliwości, wciąż wymagające wyjaśnienia władz wyższych lub senatu. Świeżo z rozporządzenia naczelnika m. Petersburga generała Gressera, wydany został dla miejscowej policji podczeknik, zawierający prawa i rozporządzenia rządowe o żydach. Objętość podręcznika wynosi 5 arkuszy druku.

× Były metropolita bośniacki, który mieszka w Jerozolimie, ogłasza w «Mosk. Wied.» odpowiedź na liczne adresy z Rosyi. Wyraża on nadzieję, że Rosya nie pozwoli, żeby za pomocą Austrii, łacińska herezja szerzyła się w jego ojczyźnie.

× «Nied. Chr. Wosch.» dowiaduje się, iż skutkiem rozporządzenia ministra wojny,

na przyszłość lekarze żydzi, kończący z odznaczeniem kurs akademii wojenno-medycznej, nie mogą być dopuszczeni do konkursu, celem pozostania dla dalszego wykształcenia przy akademii, bez specjalnego w każdym pojedynczym przypadku zezwolenia ministra wojny. Przepis ten ma na celu przestrzeżenie, iżby ogólna liczba lekarzy żydów nie przekroczyła ustanowionej 5% normy.

× «Piet. Gaz.» donosi, że obecnie w ministerstwie sprawiedliwości energicznie opracowuje się projekt dokładniejszego określenia stosunków w pomiędzy sędziami śledczymi i prokuratorami. Według reformy sądowej z r. 1864, sędziowie śledczy *de jure* są zupełnie samodzielnymi, ale *de facto*, nie zawsze to miewa miejsce...

× Przedstawiony przez główny zarząd poczt i telegrafów projekt skoncentrowania pismen i prenumerat na gazety i dzienniki w biurach pocztowych, nie urzeczywistni się, z powodu swej niepraktyczności. Natomiast, agituje się przeprowadzenie w drodze prawodawczej przepisów, według których koncesye na wydawnictwo gazety, mogłyby otrzymywać jedynie osoby, odpowiedzialne do pewnej wysokości, pod względem materialnym, lub składające do banku państwa odpowiednią kaucję. Nowe te środki mają na celu zabezpieczenie praw prenumeratorów, w razie zamknięcia lub upadku gazety. Nadmienione należy, że pisma, wychodzące bez cenzury, składają zawsze kaucję, chodziliby chyba o rozciągnięcie też tego przepisu na gazety, wychodzące pod cenzurą.

× Wskutek niepokojących wieści z Wenecji co do szerzenia się w tem mieście cholery, general-gubernator odeski uznał za konieczne zmienić rozporządzenie swoje z d. 16 stycznia r. z i wszystkie statki, przybywające z portów włoskich na morzu Adriatykiem, nanowo podciągnąć pod 1-szy punkt odnosnego rozporządzenia z dnia 14 listopada r. z.

× Decyzya co do utworzenia w Bucharze agencji politycznej, już zapadła, jak donoszą «Piet. Wied.». Postanowiono także utworzyć konsulaty rosyjskie w Liverpoolu i Hulu.

× Emir Buchary przyrzeki Rosyi pomoc w budowie kolei żelaznej z Merwu przez Bardalik do Buchary.

× Z Warny telegrafują do «Allgem. Ztg.» o aresztowaniu b. «golowy» miejskiego w Warnie, Stanczeka, oraz deputowanego Miszaka, oskarżonych o podburzenie ludności; wszelkie wstawienia konsula rosyjskiego, nie odniosły skutku.

× Budująca się obecnie kolej żelazna holendersko-briańska zostanie ukończoną, jak donoszą «Piet. Wied.», jeszcze w roku bieżącym, a z początkiem roku 1887 rozpocznie się na niej ruch towarowo-pasażerski.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Ze względu na wyjątkową doniosłość rozpraw sejmowych w Berlinie i ogólne zainteresowanie się niemi opinii publicznej, dajemy dzisiaj, zamiast «Dziennika literackiego», dwa arkusze sprawozdań z obrad nad wnioskami antypolskimi w Berlinie. Sądzymy, że dla naszych czytelników przyjemną będzie rzeczą posiadać całokształt tych rozpraw, w których zawiera się cała nowożytna historia stosunków polskich w Prusach, i w których oświetlona została wszechstronnie t. z. «kwestya polska».

— Dzienniki petersburskie donoszą, że minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj, wyjeżdża na tydzień do Moskwy dla odpooczynku i zasięgnięcia porady lekarzkiej u doktora Zacharina, poczem powraca na czas krótki do Petersburga i następnie udaje się na wieś.

— W Petersburgu zmarło dwóch ludzi, znanych w Królestwie i kraju zachodnim ze swej administracyjnej działalności: ks. Chowańskij, b. gubernator wileński za czasów hr. Murawjewa i Ławrowskij, b. rektor uniwersytetu warszawskiego, a następnie kurator odeskiego. Ten ostatni zostawił podobno ciekawy memoriał o obecnych stosunkach w Rosyi.

— Zarządzający ministerstwem marynarki, admirał Szestakow, wyjechał do Krymu dla odpooczynku i poprawienia zdrowia. W Krymie p. minister ma przebywać do wiosny, następnie zaś zamierza na jednym z rządowych

okrętów przedsięwziąć roczną podróż po oceanie Spokojnym w celu zwiędzenia tamtejszych portów i floty rosyjskich. Podczas nieobecności p. Szestakowa, sprawami ministerstwa zarządzać będzie admirał Czychaczew.

— W niedzielę, d. 2 marca, w sali Kononowadany będzie wieczór literacko-muzyczny na korzyść towarzystwa przynulików nologicznych, prezesem którego jest p. Komarow, redaktor gazety «Swiet». W wypełnieniu programu, przysięga między innymi udział pp.: Pieszczew i Weinberg.

— Przy pensyi żeńskiej, znajdującej się przy kościele św. Katarzyny, od stycznia 1886 została utworzona szkoła elementarna dla 20 dziewcząt, w której się wykłada: religia, język rosyjski i geografia. Główna uwaga zwrócona jest na roboty ręczne, specjalnie na krawiectwo podług metody Głodzińskiego i szycie bielizny. Szkoła dzieli się na dwa oddziały: starszy i młodszy. Dzieci przyjmowane są do lat dwunastu. Płaca miesięczna 1 rs. Za to opłatę zarząd szkoły dostarcza książki i niezbędne narzędzia do robot.

— Głównodowodzący wojsk okręgu petersburskiego, Wielki ks. Włodzimierz, wydał rozkaz, aby żołnierze każdego oddziału, po tygodniowym posiedzeniu, spowiadał się i komunikował. Zarówno i oficerowie wszystkich wyznań chrześcijańskich obowiązani są przystępować do Stołu Pańskiego.

— W dniu 17 b. m. fabryka papierów państwowych («Ekspedycja zagotowienia gosudarstwiennych bumag»), święciła 25-letni jubileusz kierownika swego, radcy tajnego T. Winberga. Wzorowo ten zakład zdobywał sobie na wszystkich wszechświatowych wystawach: w Paryżu, Londynie, Wiedniu, i t. d., wysokie nagrody za artystyczne produkty sztuki rytmicznej i galwanoplastycznej. W ciągu czterdzielkowego zarządu jubilat, dzięki uczciwej i umiejętnej gospodarce, ekspedycja zaoszczędziła przeszło 10 milionów rubli, lecz najważniejszą zasługą r. t. Winberga, jest jego piecza nad robotnikami, dla których założoną została kasa pomocy, szpital, szkoła i inne tego rodzaju instytucje. Jubileusz odbył się z wielką uroczystością. Urzędnicy i oficyjali Ekspedycji zebrali między sobą 10,000 na stypendyum imienia jubilata; oprócz tego p. Winberg otrzymał od różnych instytucji i korporacji dary, adresy i telegramy.

— Znani bankierzy Ginzburg i E. Meyer, weszli temi dniami do zarządu miejskiego z propozycją utworzenia ich kosztem towarzystwa oświecienia stolicy, z kapitałem 12,000,000 rs., przyczem «towarzystwo oświecienia stolicy» i «pierwsze towarzystwo gazowe» mają być wykupione przez nowe towarzystwo, i w ten sposób całe oświecienie stolicy ma się skupić w jednych rękach.

— W tych dniach spodziewany jest przyjazd do Petersburga gen.-lejt. Annienkowa, twórcy drogi żelaznej zakaspiskiej. Przybycie jego ma związek z szeregiem projektów, dotyczących dalszego budowania dróg żelaznych w tamtejszych okolicach.

— Dwa zjazd y mają się odbyć w Petersburgu w ciągu marca, a mianowicie: zjazd lekarzy-homeopatów i zjazd przedstawicieli towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Z WARSZAWY.

Delegacya rolnicza. (Telegram «Kraju»). Dziś, d. 13 marca, otwarte zostało posiedzenie delegacyi rolniczej. Sesję zagał hr. Ludwik Krasiński, poczem przystąpiono do ukonstytuowania biura. Na przewodniczącego wybrano p. Ludwika Górskiego, na wice-przeasów p. Adama Goltza i d-ra Tadeusza Kowalskiego, na sekretarza pana Franciszka Olaszewskiego. Wybrano 4 główne i 17 specjalnych komisji, złożonych z 3 do 6 członków każda. Wszystkich uczestników 84. Obrady trwają dalej, R.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). Narady ziemiańskie, urządzone przez tenżej oddział tow. pop. prz. i handlu — oto punkt główny, około którego obraca się teras dyskusya publiczna. Narady te mają historię następującą. W listopadzie 1884 r. oddział rolniczy właścicieli ziemskich kwestyonaryusz o przedmiocie stałej obniżki cen na płody wy-

wozowe kraju», mający na celu zebranie danych co do kosztów minimalnych produkcji rolniczej i środków ich obniżenia. Wprawdzie na 1,800 egz. kwestyon. nadeszło tylko 65 odpowiedzi, materiał ten jednak, szczerzy ilościowo, zawiera przecież wiele bardzo szacownych motywów do wniosków ze strony ziemiaństwa. Po zamknięciu więc korespondencji, oddział wyznaczył do tej kwestyi dwóch referentów pp. Tadeusza Kowalskiego i Fr. Olszewskiego, przygotowali szczegółowe sprawozdanie z ankiety i utworzył «delegację rolniczą», która w d. 12 b. m. odbędzie pierwsze posiedzenie. W delegacji weźmie udział 101 osób, w tej liczbie 91 rolników i 10 specjalistów. Najwięcej rolników zaproszono z gubernii warszawskiej — 19, najmniej z radomskiej — 5. Tak liczny personel delegacji tłumaczy się aże nadto, z jednej strony względami czasu, gdyż delegacja, której członkowie przeważnie mieszkają na prowincyi, nie może odbywać częstych zebrań, z drugiej — nawsem przybyć masę wniosków w materiał ankiety postawionych. Ostatnie będą nawet powodem, iż delegacja podzieli się na kilkanaście podkomisji do spraw specjalnych. Nowa ta czynność naszego oddziału, rozmiarami swemi bezwzględnie przechodząca wszystkie dotychczasowe, jest dziełem wyłącznie zasługi prezesa oddziału kredytowego Krasieńskiego, który nie szczędzi osobistej pracy, byleby rozpoczął przed półtora rokiem kwestyonaryusz doprowadzić do pomyślnego skutku. Naturalnie, z motywowaniem uchwałami delegacji oddziału wystąpi pierwszy dla właścicieli władz, celem pozyskania dla nich należnych sankcji. — Z innych kwestyj bieżących oddziału, zapiszmy odczyty dla rzemieślników i utworzenie biura do handlu z odległymi rynkami wschodu, obie, należące do dalekiej jeszcze przyszłości, pierwszy z powodu, iż sala Muzeum przemysłowego, w której prelekcje mają się odbywać, będzie gotowa dopiero w czerwcu, druga skutkiem potrzeby uprzedniego badania stosunków, na których tle przemysł polski mógłby pozyskać nowe rynki zbytu. To też co do odczytów poprzedzono na wyborze tematów, w rzędzie których czytamy: o bogactwach kopalnych, o celach, ważności rysunku w rzemiołnictwie, zdrowotności warsztatów, motorach mechanicznych w drobnym przemyśle i t. d., co wszystko razem wzięte nie daje nam ani systematycznego programu, ani też treści, jaką pragnęlibyśmy widzieć w pogadankach rzemieślniczych. Czy nie byłoby właściwiej podzielić odczyty według oddzielnych grup rzemieślniczych i dla każdej wyznaczyć po 3—4 odczyty fachowe, najciekawsze dla słuchaczy interes? — Lecz z odczytami zapewne będzie latwiej, niż z handlem wschodnim, jest to bowiem kwestya chyba najbardziej sporna dla fabrykantów. Gdy jedni dowodzą, że Amur jest Eldorado dla polskiego przemysłu, inni znacząco kiwają głowami, gdy jedni nawołują do ekspedycji syberyjskiej, inni pragną skierować wywóz na rynki południowe, do Persyi, za Kaukaz. W takiej rozterce, najlepiej byłoby zebrać dokładne dane o drogach handlowych na Wschodzie. W tej rozterce, najlepiej byłoby zebrać dokładne dane o drogach handlowych na Wschodzie. W tej rozterce, najlepiej byłoby zebrać dokładne dane o drogach handlowych na Wschodzie.

świeca procesu konsystorskiego ze świata dziennikarskiego, dziś znówu słychać o trzech rozprawach nowych. I dzieje się to w czasach, kiedy konsystorz warszawski zajął bardzo surowe, względem podobnych spraw stanowisko. R. Świeci.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju»). Ostatnie dni karnawału odznaczały się niezwykłą świetnością zabaw publicznych, które, przy obecnych ciężkich warunkach, zaczynały coraz bardziej zastępować bale i wieczory prywatne. Liczba tych ostatnich znacznie się zmniejszyła. Sobotni wieczór w resursie kupieckiej jest do dziś dnia przedmiotem ożywionych rozmów po salonach i należał do najświetniejszych w obecnym sezonie. Wieczór, urządzony przez grono literatów i dziennikarzy, odbył się przy bardzo szczupłym udziale sfer właściwie literackich. Powodem tego było cofnięcie się w ostatniej chwili kilku kół dziennikarskich, które zrazu popierały zabawę. A jednak na przyszłość takie zabawy, oraz inne sposoby skupiania się korporacji dziennikarskiej byłoby pożądaną. Inicytorowie solidarności prasy mają zamiar dalej działać w tym kierunku. — Z redakcji czasopisma kobiecego «Świt» wystąpiła p. Konopnicka, na której miejsce kierownikiem literackiej części został p. Maryan Gawarewicz. Oprócz tego, w części modnej tego pisma mają być zaprowadzone stanowcze reformy. — W sobotnim numerze «Kuryera Warszawskiego» Hajota pomieszczyła wiersz «Słowo zagadka», który, ze względu na myśl i formę, jest prawdziwą perełką. — Pora obecna jest dobą ogólnych posiedzeń naszych stowarzyszeń. Na ogólnem posiedzeniu tow. muzycznego uchwalono: pensję dyrektora z 1,500 rs. zmniejszyć na 750 rs., z dodatkami stosownie obniżając tanjenty. Oprócz tego, rzucono projekt budowy własnego domu, do czego funduszów mają dostarczyć stosownie obmyślane obligacje. — Ogólne zebranie tow. zachęty sztuk pięknych odbyło się pod wrażeniem pomyślnego rozkwitu tej instytucji. Postanowiono większością głosów, aby członkom przysługiwało prawo bezpłatnego oglądania wystaw nadzwyczajnych obrazów zagranicznych artystów, od których się pobiera osobna opłata. Na wystawie towarzystwa budzi zajęcie miłośników sztuk plastycznych obraz zagranicznego mistrza Carolusa Durana «Córka kalifa». Wkrótce też publiczność nasza będzie miała sposobność oglądania znakomitego dzieła Munkaczego «Chrystus przed Pilatem», które zostanie wystawione z całym przytupem stosownie obmyślonych akcesoriów. — Na scenie teatru Wielkiego debiutowała z wielkim powodzeniem panna Zofia Pilz, siostra b. artystki naszej opery, w roli Lauri «Glocondy», oraz Cherubina w «Weseli Figara». Debiutantka ma bardzo dobry głos, zapal, wprawę sceniczną i nie mała umiejętność śpiewu, nabytą pod kierunkiem p. Rebieczkowskiej. — Poranek na benefis złożonej choroba artystki opery panny Hermanny, odbył się w dniu 7 marca w teatrze Wielkim, przy dość znacznym napływie publiczności. Główną jego nowością była zgrabna błętna Gawarewicz «Dziśniej», odegrana dobrze przez p. Lide i p. Prądnickiego. — Najbliższą nowością dramatyczną będzie komedia p. Walerego Tomaszewicza «Zapóźno», odznaczona na przedostatnim konkursie. Trupa operetkowa przygotowuje udatną nowość Genego «Nanon», która odznacza się podobno ładną muzyką, a nade wszystko librettem, posiadającym bez śpiewów niezwykłą podobną wartość. Komedia Al. Mańkowskiego «Minowski», odznaczona drugą nagrodą na ostatnim konkursie, drukowana będzie wkrótce w «Echu Muzycznym i Teatralnym». Tę pełną niepospolitych zalet komedii satyryczno-obejzową z życia szlachty podolskiej, autor ma zamiar złożyć wkrótce dyrekcji teatrów do przedstawienia. K. Szczerbski.

Krytyka kodeksowa. «Warsz. Dn.» porusza kwestyę chaotyczności praw i przepisów administracyjnych Królestwa polskiego. Według zdania «Dziennika», tutejsi urzędnicy administracyjni, zwłaszcza nowicjusze, nie mogą oryentować się w tym chaosie. Kompletny zbiór tak zwanego «Dziennika Praw», składa się z czterech tomów praw, wydanych za czasów królów warszawskich, 71 tomów (oraz jednego dodatkowego), z czasów Królestwa polskiego; prócz tego, jest jeszcze kilka tomów postanowień komitetu urządzającego i rozmaitych komlaj. Wszystkie to tomy, tomiki i broszurki, z których wiele jest nieprzetłumaczonych nawet na język rosyjski, nie mają żadnego systemu i zawierają najrozmaitsze przepisy ze wszystkich działów administracyji. W konkluzji artykułu swego, «Dziennik» powiada: «W takim położeniu rzeczy, nawet przy najsumienniejszej staranności, można wpasć w taką kałabę, w jaką wpadali urzędnicy z czasów Piotra, pisząc «ukaz na ukaz». W interesie prawidłowego i szybkiego pełnienia funkcji administracyjnych, taki porządek rzeczy jest niemożliwy; koniecznie więc trzeba wybrać jedno z dwojga, to jest, albo odrzu-

wyrzucić do diabła (pochier!) wszystkie te dzienniki i rozdziały ich prawami, obowiązującymi w Cesarstwie, albo też wyszukać drugiego Śwarskiego i przeznaczyć mu utworzenie «Słownika Prywilejów» królestwa, na wzór takiegoż «Słownika Cesarstwa».

Kradzieże leśne. W ostatnich czasach w lasach rządowych Królestwa polskiego wykryto znaczne wyręby, skutkiem czego ministerstwo dóbr państwa zarządziło energiczne środki celem zapobieżenia nadużyciom. Może być, że przy tej sposobności zwrócona zostanie uwaga i na nadużycia, popełniane w lasach prywatnych, gdzie służebność daje taką dobrą do bezprawia sposobność.

Zmiana konsula. Konsulem jeneralnym angielskim w mieście naszym, na miejsce następującego zjadł pułkownika Maude, mianowany został dotychczasowy konsul w Neapolu, p. Grant.

Stypendyum. Na stypendyum im. s. p. Ignacego Boczyńskiego wypłynęło dotąd rs. 1,665, i dalsze składki płynąć nie przestają. Zbieraniem ich zajmuje się redakcja «Tygodnika Ilustrowanego». Na kuratorów zebrać się mającego fundusz, zostali wybrani pp.: Ignacy Baranowski, Ludwik Jenike, redaktor «Tygodnika Ilustrowanego» i Henryk Krajewski, mecenas.

Legat. Rada warsz. tow. dobroczynności, przyległa na warunkach ogólnych zapis testamentowy 60,000 rs., nacyoniony przez zmarłego Ludwika Kotolickiewicza, na utworzenie w Warszawie «Domu podrzutków».

Z PROWINCYI.

o Wilno. Wileński bank ziemski zwołał akcyonaryuszów na ogólne zebranie na dzień 23 marca n. s. Między innemi, ogólnemu zebraniu ma być przedłożony, jak donosi korespondent «Wieku», wniosek p. Korwina Milewskiego, obywatela ziemskiego z guberni wileńskiej, dotyczący projektu zmiany 6-procentowych listów zastawnych na 5-procentowe; między innemi, ma być dokonany wybór dwóch dyrektorów Banku, w miejsce ustępujących z dotychczasowych posad: ks. Wittgensteina i hr. Zubowa. K. W. i hr. Z., jakkolwiek oddali bankowi wileńskiemu niemałe usługi, zmuszeni są obecnie podać się do dymisji, w myśl znanego prawa, mocą którego osobistość, zajmująca wysokie stanowiska w hierarchji państwowej, nie mogą jednocześnie pełnić żadnych obowiązków w instytucjach prywatnych. Z ostatniego sprawozdania wileńskiej instytucji kredytowej ziemskiej widzimy, że posiada ona obecnie 3,375,000 rs. kapitału zakładowego, kapitał zaś zapasowy wynosi rs. 241,694 kop. 88. Listów zastawnych banku jest obecnie w obgu za 33,056,900 rs. Pożyczek długoterminowych bank udzielił ogółem na sumę 32,910,304 rs.; z tych w dniu 13 lipca r. z. wypadło: na pożyczki 43¹/₂-letnie—26,280,106 rs., na pożyczki 27¹/₂-letnie—2,358,000 rs., na 18¹/₂-lat—4,271,598 rs. Pożyczki krótkoterminowe wyniosły w dniu 13 lipca r. z. 568,000 rs.—Pan gubernator wileński, w cyrkularze do mirowych pośredników i powiatowych inspektorów gub. wileńskiej polecił: 1) aby na przyszłość urzędy policyjne i właścicielskie nie wydawały świadectw o zdolności danej osoby do nabywania ziemi, lecz wyjaśniały właścicielowi, iż, by otrzymać takie świadectwo, dość jest wniesić odpowiednie podanie na imię gubernatora, wraz z opłatą stemplową, i 2) aby we wszelkich świadectwach, wydawanych przez urzędy policyjne i zarządy gminne, oraz w wyciągach ze spisów rewizyjnych, aktów lustracyjnych, wykupnych i t. p., wyrażane było zawsze, na jakiej zasadzie i w jakim celu wydaje się dane świadectwo lub wypis.

o Stutkii pow. gub. mińskiej, 10 Intego (Koresp. «Kraju»). Okolica nasza stała się widownią wypadków, które dotąd tylko pod postacią wieści dochodziły nas z innych okolic kraju. W niewielkim, kilkomilowym promieniu, dokonano naraz kilku zbrojnych napadów zbrojnych na dwory obywatelskie. Często czytamy w gazetach o zdemoralizowaniu się pewnych warstw społeczeństwa, szczególnież żydów, lecz nigdy jeszcze, u nas przynajmniej, skutki demoralizacji nie objawiły się z taką grozą. Być może, że wymaga się głównie z tego powodu, że większość napadów i kradzieży uchodzi bezkarnie; przeciwnie, jakby żartując z urzędów społecznych, złościcy wprowadzają swój własny kodeks karny, który stosują nieubлагownie netyklo do tych, co się ośmieliłi donieść władzom o ich czynach, lecz do tych nawet, co śmia śmiać im czoło o własnych słach. Dwaj szlachcizy z naszej okolicy, właściciele niewielkich folwarków, nauczony przez złodziei czujność, ras tak ich dobrze przyjęli, że śmiesz zmuszeni byli netyklo zmyślać, lecz zrzekli się «własnego» konia, wtem

REPREZENTACJE FABRYK ZAGR.

I FABRYKI PIECÓW I KAPLI



"LEOPOLDÓW".

* RADY ZARZĄDZAJĄCE
Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeński
i Warszawsko-Bydgoski.

«Z d. 20 marca (1 kwietnia) r. b. wprowadzone zostaną w miejsce obecnie obowiązujących, podwyższone zasady taryfowe w kopiekach, dla przewozu masy drzewnej w bezpośredniej komunikacji pomiędzy stacjami dróg żelaznych niemieckich z jednej, a stacjami dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, Warszawsko-Terespolskiej, Iwangrodzko-Dąbrowskiej i Fabryczno-Lódzkiej z drugiej strony».

(99)

RZĄDCA GOSPODARZY

który skończył akad. roln. w Prusach, 16 lat zarządzając znac. dobr. fab. zagranicą i w kraju, obecnie 5 lat 230 wł. chłabiście polecony, szuka od lipca b. r. nowej posady w Król. lub Ces., przez pp. Drweskii Langaer w Poznaniu (Prusy).

(104-3-1)

Centralne Biuro Zleczeń pp. DRWESKI

i LANGEA

w POZNANIU (Król. Pruskie) dostarcza od każdego czasu chłabiście polecenych i rzeczywiście udzielonych administratorów i radców dóbr, ekonomów, kasyerów, kontrolerów, leśników, gorzelników, przewodników fabryk, techników, monterów, serników, nauczycieli, bony i guwernerów wszelkich narodowości, zarządczyni, ogrodników, piwowarów, młodzież kupiecką, i t. d., także z kanceliami i władzami, jęz. rosyjsk. (103-3-1)

Opuscił prasę zeszyt 5-ty

J. H. LEWES'A

«Historii filozofii»

w przekładzie Adolfa Dygasńskiego. Nakład Antkowi Lesmana, w Warszawie, ul. Złota, № 29. Cena za całosc (dwa obszernie tomy), rs. 6.

Nabywać można we wszystkich księgarniach. W Petersburgu w księgarni Henryka Glińskiego. (97-2-1)

U Gebethnera i Wolfa w Warszawie, jest do nabycia:

„Lubin, jego uprawa i użytkowanie”,

napisali

Stanisław Wróński i Jarosław Ślaski.

Cena egz. kop. 60. (832-2-1)

OSOBOM, pragnącym zaszczepić się od wyżykiwania drogich hoteli, zaleca się dom Fr. Zarnieckiego (110 pokoi), w centrze Kijowa, przy W. Włodzimierskiej, obok gmachów jurydyckich, szkół etc. Pokoje umi. na rozmaite ceny, czyste powietrze, grzeczna usługa, telefon, telegraf (obok), poczt. skrzynka, elektr. dzwonek, smowar, wanny, bielizna, szwajcar, komisyoner, kucharz, pralnia i wszelkie dogodności. Roznie, mies. lub dzien. (46-14-4)

LOKAJ z dobrami świadczącymi. Jęz. sobie otrzymać miejsce. Imająłowski pułk, 5. ota, № 12, m. 38. Ignacy Klat. (107)

PATENTA NA WYNALEZKI
W EUROPIE I AMERYCE
wyrabia i sprzedaje (410-52-21)
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE

Friedrichstrasse, 78 (dom «Germania», róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów, od roku 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

HANDEL WIN ZAGRANICZNYCH

Stanisława Mędrzeckiego

ulica Trębacka, № 15 (róg Wierzbowej), w Warszawie,

połącza wyborowe WINA: Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie i Austriackie, oraz Cognaki, Romy i Likieri.
Zamówienia, tak na butelki lub butelki, wysyłają się z możliwą szybkością.

(824-6-3)

Wszyscy interesanci.

którzy cokolwiekbyś zechcą z Paryża lub wogóle z Francji sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincji jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWINSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Véslay Nr. 3, Rez de Chaussée.

Firmie A. SŁAWINSKI w Paryżu

Rue Véslay Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycję etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Poświadczam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławnikowi każdemu z rodaków polecać.

Magdeburg (forteca), 29 lipca 1885 r.

Dr. J. I. Krassowski.

BROWAR

„NOWA BAWARYA”

W PETERSBURGU

POLECA

doskonałe piwo marcowe, piwo eksportowe jasne i ciemne, piwo pilzneńskie, piwo czarne, porter i miod, oraz piwo monachskie (ostatnie tylko w butelkach).

Adres dla listów: Навопапетный Заводъ «Нона» Баварія. — С. Петербургъ.
Adres dla telegramów: «Нона» Баварія — Петербургъ. Telefon № 944. (63-3-3)

WARSAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona chorym zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach powiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzezinski, chor. wewn., spec. nerwowe (Nowozińska, 38); dr. K. Dobrski, chor. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Gutwein, chor. chirurg. (Plac Grzybowski, 10); dr. A. Thiem, chor. wewn., spec. kobietom (Marszałkowska, 117). (761-26-5)

POSZUKUJE SIĘ

NAUCZYCIELA

do dwóch chłopców (9 i 6 lat). Wymaga się gruntowna znajomość języków: rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego — i uprasza się o oferty pod lit. A. S. do redakcji «Kraju» — wyłącznie tylko osób, gruntownie obczyszczonych z pedagogii i chętnych energicznie z zamilowaniem poświęcić się wychowaniu dzieci. Posada na lat kilka. Dobry wynagrodzenie. (70-5-5)

Wydawnictwo Spółki Nakładowej Warszawskiej, Zielna, № 7a.

BOLESŁAWA PRUSA

(Aleks. Głowackiego)

„SZKICE I OBRAZKI”

wydanie ozdobne, tomów 4, z portretem autora.

Jest to prawie zupełny zbiór rozrzuconych po pismach utworów tego znakomitego pisarza. Cena rubli pięć we wszystkich księgarniach. (883-3-1)

PORTRET FOTODRUKOWY

HENRYKA SIENKIEWICZA

formatu 10 1/2 x 13 1/2 cali, wykonany przez zakład artystyczny «Römmel i Jonas» w Dreźnie, jest do nabycia w Kancelarii Redakcyj

«ECHA MUZYCZNEGO»

Senatorska, 26, w Warszawie, po cenie k. 40 za egzemplarz. Pp. handlującym rabat. (828-3-3)

MAJATEK ZIEMSKI, przynosz. ok. 4,000 rs. doch., o 2 w. od st. kol. W.-W., stanowiący przedsiężną rezydencję, jest do sprzedania. Ertel w pier., 4, m. 4, wiesz. od g. 7 do 9. (106)

Buchalter-korespondent, polak

znaj. jęz. rosyjski, niem., franc. i ang., poszukuje zajęcia. Blizsze wiadomości: Kijów, Michajłowski zaułek, № 11. P. Koller. (100-3-1)

МЕЛЮЩИХ ПРОДАТЬ ИМЕНИЕ в 300—600 десятин в Волынской или Подольской губернии, прому адресовать без посредства комиссионеров Г. Клен, Петербург, Гельсенская улица, к Курдюмова, 1-му Шинелюнову. (68-0-4)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kiełbasy, Sery i Maśla, oraz proponuje obywatelom większym dostarczać mu sezonowe produkty. Ceny przystępne. Troicki saul. 15 i Stolarski saul. 6. (100)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZALESKIEJ

w Warszawie, Niecała, № 4. Pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (648-7-42)

MAKS SCHIFFEL.

NĘDZA DZISIEJSZA

i dzisiejsze przeludnienie,

dołączenie z drugiego niemieckiego wydania, wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethner i Wolfa. (825-3-3)

DO OLEJARNI

prasa hydrauliczna wraz z pompą

do sprzedania, magazyn «Nowa-Wieś», róg Marszałkowskiej i Jerozolimskiej, № 47, w Warszawie. (000-3-3)

Do wydzierżawienia zaraz w podolskiej gub., hajsyńskim pow. FOLWARK LUKASZÓWKA około 1,000 morgów. Młyn na rzecze Siennicy, 10 kamieni na donosnej wodzie. Młyn na rzecze Bohu 10 kamieni. Do wydzierżawienia od 1 stycznia 1887 r., w pow. bractawskim dwa folwarki: Kiernasówka i Toncin, 2,000 i 1,000 morg. z zabudowaniami. Wiadomość w Zarządzie głównym dóbr hr. Feliksa Sobanowskiego w Obodowie, gub. podolskiej, pow. Olchowskiej, poczta Obodowa, stac. kol. st. Zach.-Odesskiej Krzyżopol, a także w Warszawie, Aleja Ujazdowska, № 5. (823-3-3)

OLIWA

do smarowania maszyn, narzędzi rolniczych i skór, w składzie materiałów aptecznych

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Kownie.

Beckami, 9—10 pud., po ra. 3 za pud, partiami taniej. (466-0-8)

AKUSZERKA, b. siostra miłosierdzia, rekom. damom, znajdującym się w stanie odmiennym, pokoje, dogodne dla odbycia słabości. Sekret zapewnia się. Róg Iwanowski i Zagorodni, 28—2, m. 16, 2-ty podjazd od ul. Iwanowskiej. (69-6-5)

KAUCYONOWANE

Biuro Nauczycielskie
Z. JASINSKIEJ

ul. Hr. Berga, № 6, w Warszawie, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, guwernerów i bony różnej narodowości i stopni wykształcenia, korespondentów, osób na dom-płace i lekce mury, radców dóbr, gorzelników i praktykantów gospodarczych. Na zamówienie, sprowadza wprost z Paryża i Genewy gwernantki i bony, na przystępnych warunkach. (84-3-3)

„ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE”

tygodnik, poświęcony sztuce i literaturze.

TEKST:

Powieści, nowele, rozprawy o teatrze, muzyce, malarstwie, rzeźbie, sprawozdania z całej działalności sztuk pięknych, sylwetki społecznych autorów dramatycznych, nowelistów, estetyków, krytyków, artystów scenicznych, muzyków, śpiewaków, malarzy, rzeźbiarzy. Każda nowa sztuka, kompozycja muzyczna, obraz, znajduje w „Echu” bezwzględne sprawozdanie. Chwila bieżąca i współczesność uwzględniane w sylwetkach i artykułach. Bogaty dział czysto literacki.

W ciągu roku „Echo” daje 104 ark. tekstu, 200 ilustracji i przeszło 80 ark. nut. Same nuty, według cen katalogowych, przedstawiają wartość 16 rs. Cena egzemplarza z przesyłką pocztą rs. 10, kwartalnie rs. 2 k. 50. Nuty bezpłatnie. (00-3-3)

NUTY:

Sutki koncertowe na 2 i 4 ręce, utwory salonowe w łatwiejszym i trudniejszym układzie, wszelkie nowości zagranicznych kompozytorów, wybierane dla zaawansowanych w muzyce amatorów, lub też początkujących uczniów. Potpourri z oper, w dającej chwili interesujących Europe; wyjątki z cenniejszych powodzeń operetek; także zagranicznych i polskich kompozytorów. Utwory do śpiewu na głosy solowe, kwartety i chóry. Utwory na skrzypce i wiolonczelę.

OPLACAJĄCY PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK ZGÓRY, OTRZYMUJĄ

BEZPŁATNE PREMIMUM

KOMPLETNE WYDANIE DZIEŁ FR. CHOPIN'A.

Kilkorublowa wartość tego świetnego premium, w połączeniu z kosztownym, a bezpłatnie w 1 lub 2 utworach co 2 tygodnie dołączanym dodatkiem nutowym, czyni „Echo” piśmem

NAJTAŃSZYM Z ISTNIEJĄCYCH.

Na żądanie wysyłają się bezpłatnie numera próbne.

Adres Redakcyi: WARSZAWA, SENATORSKA, № 26.

KSIAŻKI POLSKIE

wszystkiej treści posiada na składzie w wielkim wyborze

KSIEGARNIA TOWARYSTWA M. O. WOLFF

w Petersburgu, Gościnny Dwór, № 17—18.

(763-0-10)

KATALOGI ROZSYLAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO.

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

„Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że wprowadzenie nowych taryf zbożowych w komunikacji dróg żelaznych Moskiewsko-Brzeskiej i Riazko-Wiaziemskiej, z jednej, a drogami żelaznymi Warszawsko-Wiedeńską, Warszawsko-Bydgoską i Fabryczno-Lódzką z drugiej strony, odkłada się do dnia 20 marca (1 kwietnia) r. b. i, że zatem do tego czasu obowiązują poprzednie taryfy; oraz, że zniesione ogłoszeniem z d. 23 stycznia (4 lutego) r. b. taryfy specjalne, mianowicie: № 49 i 49a ze stacyi drogi żelaznej Riazko-Wiaziemskiej, № 47 ze stacyi drogi Moskiewsko-Riazańskiej, № 50 ze stacyi drogi Riazko-Morszańskiej, № 51 ze stacyi drogi Morszańsko-Syzańskiej, № 52 i 53 ze stacyi drogi Orenburskiej, № 64 ze stacyi drogi Riazkańsko-Kozłowskiej, № 65 ze stacyi drogi Tambowsko-Kozłowskiej i № 66 ze stacyi drogi Tambowsko-Saratowskiej dla przewozu zboża i t. p. do stacyi drogi żelaznej Warszawsko-Tespolskiej, Warszawa-Praga i Warszawa-Praga Magazyny Transytowe, niezależnie od nowoprowadzonych w wykonanie, w komunikacji pomiędzy stacyami powyższych dróg, a stacyami Warszawa-Praga (transito) i Warszawa-Praga Magazyny Transytowe (transito), dla dalszego przeeksperyowania do stacyi Aleksandrów, Granica i Sosnowice, uważać należy do czasu oddzielnego zawiadomienia — za obowiązujące». (98)

NASIONA

świeże, w wyborowych gatunkach, inspektowe, ogrodowe, pastewne, leśne i kwiatowe, nadeszły

do Składu Nasion i Maszyn Rolniczych

A. RODKIEWICZA

w Warszawie, ulica Miodowa, № 19. (834-3-1)

CENNIMI na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

ISTNIEJĄCY OD LAT 113, DZIENNIK POLIT.-SPOŁ.-LITERACKI

„GAZETA WARSZAWSKA”

z dodatkiem piśmem tygodnia: „Korespondent Rolniczy, Handlu i Przemysłu”, wychodzący codziennie, oprócz świąt, niedziel i dni galowych.

Treść: Artykuły wiążące, poświęcone sprawom krajowym i zagran. — Telegramy: własne, Agencji p. Rudolfa Okrasta i Agencji Półn. — Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomii, rozwoju kraju, rozwoju rolnictwa i t. p. — Korespondencje z różnych stron Król. Polsk. i Ces., koresp. zagran. stałe: z Krakowa, Lwowa, Galicji, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p. — Feljeton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozd. ze sztuk pięknych. — Kroniki tygodniowe z bieżącego życia warszawskiego. — Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia. — Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą. — W feljetonie powieści i nowele oryginalne i tłumaczone. — Kronika sądowa. — Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. — Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach Cesarstwa i Królestwa. (836)

Wkrótce rozpocz. druk pracy: „A...b...c...” znak. powieść p. El. Orzeszkowej. Prenumerata wynosi: W Król. i Ces. rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3. W Warszawie rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75.

Kantor Redakcyi: Długa № 42 (dawniej 32).

Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa

wyszły następujące dzieła:

„TAHIR BEJ”

powieść ze wspomnień życia obywatelskiego, przez KAZIMIERZA BURZYŃSKIEGO.

2 tomy rs. i k. 80, z przesył. rs. 2.

„KONKURENCI KASZTELANKI”

opowiadanie z przeszłości,

przez PIOTRA JAKĘ BYKOWSKIEGO.

Cena rs. 1, z przesył. rs. i k. 20.

• Adam Mickiewicz. Życie biograficzno-literackie, przez dra Piotra Chmielewskiego. Dwa tomy, z dwoma portretami A. Mickiewicza. Cena rs. 5, z przesyłką rs. 5 k. 50.

• Kobieta w poezji polskiej. Głosy poetów o kobiecie, zebrane przez autora „Antologii polskiej”. Z 8-na rysunkami E. M. Andrieu, w bogatej oprawie, osobionej rysunkiem, przedstawiającym scenę z „Pana Tadeusza”. Cena rs. 5, z przesyłką rs. 5 k. 50.

• Książniczka. Powieść, przez E. Urbanowską, uhonorowana nagrodą konkursową. Cena rs. 1, z osobnej oprawy rs. 2 k. 70, z przesyłką rs. 2 k. 20 i rs. 2 k. 90. (000-3-3)